STRAŻ NAD WISŁĄ



Narodziny Wielkiego Pomorza (patrz art. wewnątrz numeru).

Rok VIII. Nr 9

To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Ciekawostki



MANEWRY NA SAHARZE
Fragment defilady oddziałów policyjnych w czasie manewrów policji i wojska angielskiego na pustyni Sahara.

OGRÓD BYŁEGO PREZYDENTA MIKLASA

Były prezydent Austrii, który uległ naciskowi wypadków, jest amatorem ogrodnictwa. Ciekawe, że gust ten podziela również były kanclerz Schuschnigg. Obaj mężowie stanu często dyskutowali na ten temat; nie chcemy przez to powiedzieć, że bukoliczne te dyskusje zamknęły im oczy na doniośląjsze wydarzenia.

Między Miklasem i Schuschniggiem zachodziły zresztą pewne różnice zapatrywań na estetykę ogrodu kwiatowego. Schuschnigg był zwolennikiem harmonijnie urządzonego ogrodu francuskiego; prezydent wolał ogród dziki, gdzie wszystko buja, jak chce.

— Szczęście — zauważył kiedyś Schuschnigg — że te formuły nie stosuje pan do konstytucji...

W tej chwili zwolennik ogrodu à la française i jego preopinant znaleźli się obaj w dzikiej dżungli, przez którą przepływa już nie „die schöne blaue Donau", ale „die braune Donau". To też i Miklas nie musi być bujnością dżungli nazistowskiej zachwycony.

SPOŻYCIE MIĘSA WE FRANCJI

Kraje słowiańskie uchodziły niegdyś za mięsożerne, a Europa zachodnia — za karmiącą się przeważnie chlebem i jarzynami. W ostatnich jednak latach konsumcja mięsa we Francji znacznie wzrosła: podczas, gdy w roku 1864 spożycie na mieszkańca wynosiło tylko 14,9 kilo, w roku 1937 stanowiło 41,8 kilo, t. j. zwiększyło się niemal trzykrotnie.

Świadczy to o powiększeniu się ogólnego dobrobytu, bo jednocześnie konsumcja chleba tańszego, sprzedawanego na wagę, znacznie zmalała.

MAŁŻEŃSTWA WE WŁOSZECH

Zdaniem wybitnych faszystów, potęga narodu zależy od liczby urodzin i naturalnego przyrostu ludności. Należy przeto popierać zawieranie związków małżeńskich, w celu zwiększenia progenitury.

Młode pary otrzymują długoterminowe pożyczki w kwocie 5-ciu tysięcy lirów, które jednak podlegają całkowitemu umorzeniu, jeśli w ciągu pięciu lat urodzi się danemu małżeństwu pięcioro dzieci.

Statystyka za ubiegły 1937 rok wykazuje 22,7 urodzin na tysiąc mieszkańców, jednakże odsetek śmiertelności wzrósł do 14 pro mille. Wskutek tego naturalny przyrost, wynoszący 375 tysięcy, choć większy, niż w r. 1936, nie dosięgnął jednak do projektowanej liczby 400 tysięcy. Postanowiono zatem wprowadzić jeszcze dodatkowe przywileje dla płodnych małżeństw w nadziei, że w przyszłych latach przyrost się zwiększy.

Dla porównania trzeba przytoczyć, że u nas w Polsce naturalny przyrost roczny wynosi około 450 tysięcy. Gdyby zatem ten sam stosunek utrzymał się w ciągu lat 50-ciu, to liczba mieszkańców Włoch i Polski by się zrównała.

JEDEN JAPOŃCZYK PRZECIW 60-CIU CHIŃCZYKOM

Dzienniki japońskie opisują waleczność żołnierza japońskiego, nazwiskiem Ohta, który miał zabić w dniu 2 b. m. przeszło 60-ciu żołnierzy chińskich podczas ataku na Hanczou, główne miasto prowincji Czekiang.

Według doniesień z Hanczou, oddział chiński, złożony z przeszło 60-ciu żołnierzy, przekroczył rzekę Czen-Tang-Kiang, usiłując dokonać przeciwnatarcia na oddziały japońskie. Szeregowiec Ohta dał dowód niezwykłej odwagi, rzucając się z mieczem japońskim na Chińczyków. Zdołał położyć trupem przeszło 30-tu nieprzyjaciół; reszta oddziału chińskiego usiłowała uciec łodzią. Ohta rzucił się wtedy w nurty rzeki i wyciął w pień pozostałych Chińczyków z wyjątkiem jednego, którego wziął do niewoli.

Wraz z jeńcem i zdobytym karabinem maszynowym Ohta powrócił łodzią na brzeg rzeki, zajęty przez Japończyków. Za dokonanie tego czynu, Ohta otrzymał awans na szeregowca I-ej klasy oraz odznakę honorową.

„POD SZKLANYM KLOSZEM"

Znany trockista Kibalczicz (Victor Serge), który, dzięki interwencji Romain Rollanda, został w r. 1936 wypuszczony z Z. S. S. R., oświadcza, iż nie wierzy w możliwość istnienia zorganizowanego spisku z udziałem Rykowa, Bucharina, Rakowskiego i Krestińskiego. W ciągu ostatnich 15 lat, t. zn. od chwili zgonu Lenina, znajdowali się oni ciągle „pod szklanym kloszem GPU".

W instytucji tej istnieje t. zw. wykaz „dziennej pracy". W praktyce oznacza to, że czyny śledzonego są notowane i wciągane do tego wykazu bez przerwy w ciągu całej doby. Wszystkie spotkania, rozmowy telefoniczne, wyjścia z domu, przyjmowanie u siebie, a nawet zamiana ukłonów na ulicy są najskrupulatniej notowane.

Kibalczicz, będąc przeciętnym komunistą, przekonał się po aresztowaniu, że G. P. U. przy pomocy tego „wykazu" posiada dane o najdrobniejszych jego czynnościach w ciągu szeregu lat i oskarża go o „kontakty" z osobami, o których istnieniu po raz pierwszy się dowiedział. „Kontakty" te ustalono, wciągając do „wykazu" jego znajomych.

FORDLANDIA, KRAINA KAUCZUKU

Wbrew wątpliwościom, wyrażanym przez prasę europejską, a specjalnie angielską i holenderską, nadeszły do Rio de Janeiro wiadomości z nad Amazonki i rzeki Tapajos, iż olbrzymia koncesja Forda, zwana „Fordlandią", przystępuje w najbliższym czasie do nacinania drzew gumowych, których plantowanie rozpoczęto w r. 1929.

Jak wiadomo, Ford nie chciał się poddać dyktaturze cen gumy na rynku światowym, utrzymywanej przez plantatorów angielskich w Indiach i w poszukiwaniu surowca kauczuku zdecydował się w r. 1928 na założenie własnych plantacyj w basenie Amazonki, gdzie uzyskał od rządu brazylijskiego olbrzymią koncesję na bajecznie niskich warunkach.

Decyzja Forda spowodowała wówczas kryzys cen kauczuku. Oczywista, że ze spadkiem cen gumy, interes Forda w plantacjach własnych nad Tapajos nie był tak żywotny, niemniej jednak nie zaprzestał Ford swej akcji plantatorskiej.

Przez długi czas dochodziły z „państwa Forda" najróżnorodniejsze wiadomości o nieudanych eksperymentach, o usychaniu młodych drzew „Hevea", jak się tam nazywa drzewo kauczukowe, i o zamiarach Forda zrezygnowania z dalszych wysiłków. Obecnie nadeszłe telegramy z miasta Belem, świadczą, iż kwestia kauczuku wchodzi na zupełnie nowe tory. Wielcy specjaliści holenderscy, Jakób Renkens, Hendrik Post i Adrian Koch, zostali zaproszeni na uroczystość rozpoczęcia nacinania drzew gumowych i zaproszenia przyjęli. Już w dniu 20 grudnia wszyscy trzej wylądowali w Belem, skąd samoloty fordowskie zawiozły ich do „Fordlandii". Dalsze wiadomości „o nowej epoce gumy" nadejdą niebawem i będą bardzo interesujące.

„THE GREAT YOUNG MAN"

„Wielkim młodym człowiekiem" nazywają Anglicy Winstona Churchilla. Ma 63 lata, a jest pełen młodzieńczego dynamizmu. Wielki mówca, wielki pisarz, nie zna zmęczenia, nie zna zniechęcenia i jest zawsze gotów do wzięcia na siebie najcięższych obowiązków państwowych.

Mówią teraz powszechnie w Anglii, że Winston Churchill obejmie tekę lotnictwa po lordzie Swinton, który ma ustąpić z powodu choroby.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 9 (324)

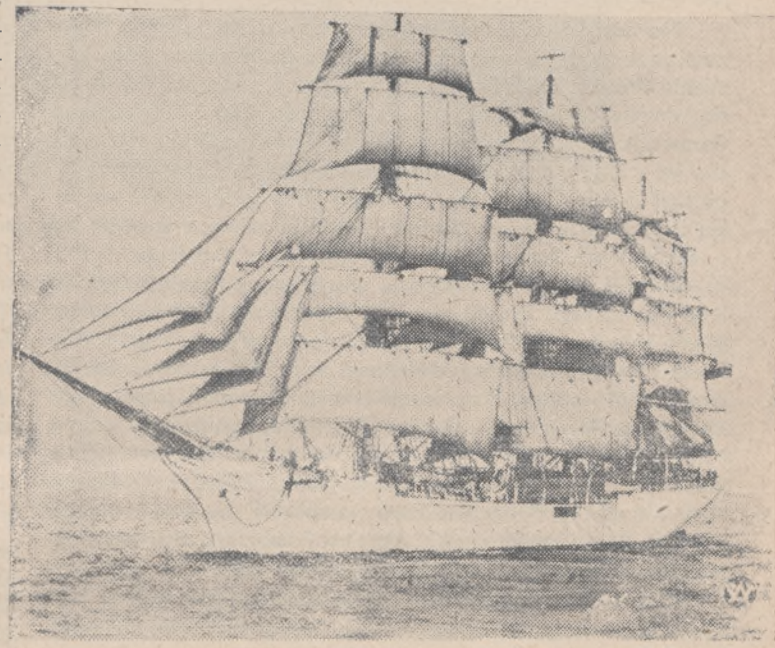
TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. III. 1938

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Od etnograficznego do Wielkiego Pomorza

Dzień 1 kwietnia 1938 roku zapisze się niezatartymi zgłoskami w historii ziemicy pomorskiej. W dniu tym bowiem zostanie powiększony dotychczasowy obszar Województwa Pomorskiego przez włączenie doń 8 powiatów i 2 okręgów miejskich, należących dotąd do województw: warszawskiego i poznańskiego. W tym też dniu zostanie wyłączony z obszaru dotychczasowego Województwa Pomorskiego mazurski powiat działdowski, by odtąd należeć już do województwa warszawskiego.

Nowe obszary i ziemie polskie wejdą teraz w skład prastarej ziemicy pomorskiej, nowe grupy regionalne powiększą jeszcze i tak już pstrą mozaikę regionalną dotychczasowego Pomorza. W skład Pomorza wejdą bowiem w dniu 1 kwietnia b. r. całe prawie Kujawy (z wyjątkiem jedynie powiatu strzelneńskiego), cała Ziemia Dobrzyńska, część Pałuków (powiat szubiński) i południowej Krajny (powiat wyrzyski). Tak więc Pomorze sięgnie teraz poza Włocławek, ogarniając na południo-zachodzie także część północnej Wielkopolski, a więc obszary, które nigdy nie zaliczały się do rdzennego, etnograficznego Pomorza, choć niektóre z nich, jak Krajna i Kujawy, były w pewnych stosunkach wzajemnej zależności z Pomorzem.



„Dar Pomorza“ wraca pod pełnymi żaglami do Gdyni, gdzie zawinie między 12 a 15 kwietnia r. b.

Nazwa Pomorze przeżyła też w ciągu dziejów nielada ewolucję, zanim objęła swym zasięgiem ziemie dziś tą nazwą określane. Zrazu nazwa Pomorze, oznaczająca kraj przymorski, nad morzem leżący, miała zasięg ściśle określony i ograniczała się li tylko do obszaru etnograficznie pomorskiego, bo zasiedlonego przez duży lud lechicki Pomorzan, stanowiący przejście od Polaków do słowiańskich ludów Połabian, mieszkających na wschód od Łaby w dzisiejszych północnych, środkowych i wschodnich Niemczech. Pomorzanie, których jedynymi dziś bezpośrednimi potomkami są nasi Kaszubi oraz Słowińcy na Pomorzu niemieckim, zamieszkiwali wybrzeże Bałtyku na przestrzeni od dolnej Wisły na wschodzie, aż po dolną Odrę na zachodzie. Granicą południową Pomorza była bagnista, trudna do przebycia rzeka Noteć, stanowiąca jego naturalną granicę od strony Wielkopolski. To było więc to pierwsze, właściwe, historyczne i etnograficzne Pomorze.

Ciekawym przy tym jest fakt, że Ziemia Chełmińska, której gród Toruń jest dziś stolicą Pomorza — za czasów dawnej Polski do Pomorza się nie zaliczała. Do ówczesnego, ściśle etnograficznego, a więc pomorsko-kaszubskiego Pomorza po lewym brzegu Wisły, nie można było wówczas zaliczyć leżącej po prawym brzegu Wisły Ziemi Chełmińskiej z tego już choćby powodu, że była ona dalszym ciągiem, przedłużeniem Kujaw i od samego swego początku terytorium etnicznie kujawskim, zamieszkanym przez Kujawian. Etniczni zaś Pomorzanie, Kaszubi, nigdy w Ziemi Chełmińskiej nie mieszkali. To też przez cały ciąg dziejów dawnej Polski Ziemia Chełmińska była zawsze tylko Ziemią Chełmińską, a nigdy Pomorzem, jakkolwiek wraz z Pomorzem wchodziła w skład tak zwanych później Prus Królewskich.

Etnograficzne Pomorze, ograniczone naturalnymi granicami, stworzonymi przez dolną Wisłę, dolną Odrę i Noteć — dzieliło się według wododziału rzek Wisły i Odry na Pomorze zachodnie, zwane także nadodrzańskim, względnie szczecińskim, od głównego grodu Szczecina i — na Pomorze wschodnie, nadwiślańskie, zwane też kaszubskim, albo gdańskim. Początkowa jedność całego Pomorza, umocniona podbojem Bolesława Krzywoustego, rozbiła się z chwilą poddania się książąt Pomorza zachodniego pod władzę cesarza niemieckiego w r. 1181. Odtąd książęta Pomorza zachodniego stają się książętami Rzeszy Niemieckiej i w szybkim tempie przeprowadzają germanizację swego kraju, który dziś jest już całkowicie niemieckim. Ci zniemczali książęta Pomorza zachodniego zdołali rozszerzyć swe posiadłości także dalej na zachód poza dolną Odrę, podbijając osiadłe tam ludy słowiańskie Lutyko-Weletów. Z tą chwilą nazwa Pomorza została rozciągnięta po raz pierwszy także na te, dawniej nie-pomorskie, obszary. Odtąd ziemie na zachód od Odry zwane były Pomorzem przedodrzańskim (Vorpommern), dla odróżnienia od samego Pomorza zachodniego, zwanego odtąd środkowym, albo zaodrzańskim (Hinterpommern). Samo zaś Pomorze zachodnie straciło zwolna swą słowiańską nazwę, którą Niemcy przekręcili na „Pommern“. Że zaś w łacinie średniowiecznej zwano kraj ten „Pomerania“, więc taką błędną nazwą określają do dziś niektórzy uczeni polscy Pomorze zachodnie dla odróżnienia od naszego polskiego Pomorza, choć byłoby właściwiej i patriotyczniej używać w dalszym ciągu dawnej nazwy Pomorza zachodniego, lub choćby Pomorza niemieckiego, dla podkreśle-

nia faktu, że to przecież było i jest w dalszym ciągu dawne Pomorze, choć dziś zniemczone. Co się tyczy Kaszubów naszych, to ci nazywają Pomorze niemieckie więcej właściwie, bo — Pomorską, dla odróżnienia od naszego — które zwą jak dawniej Pomorzem.

O ile Pomorze zachodnie utraciło w XII wieku swą łączność z macierzą polską i straciwszy swą odrębność szczepową i językową poszło własnymi drogami rozwoju, dzieląc losy, dolę i niedolę Rzeszy Niemieckiej, której było odtąd cząstką składową — to natomiast Pomorze wschodnie nadwiślańskie w oparciu o Polskę i w ścisłej z nią łączności uratowało swój byt i odrębność etniczną przed zalewem germańskim. Odtąd, jeśli mówimy o Pomorzu, mamy już na myśli li tylko nasze polskie Pomorze. Ewolucję też jego nazwy w ciągu dziejów prześledzić jest tu naszym zamiarem.

Na wschód od dolnej Wisły — hen, aż ku dolnemu Niemnowi rozciągały się w średniowieczu dzierżawy litewskiego plemienia Prusów, czyli Prusaków. Dziki ten i pogański lud dawał się dotkliwie we znaki polskiej ludności Ziemi Chełmińskiej. Sprowadzeni przez księcia polskiego Konrada Mazowieckiego dla jej obrony niemieccy rycerze krzyżowi — Krzyżacy, zagarnęli Ziemię Chełmińską i w ciągu XIII wieku podbili wszystkie ludy pruskie aż po Niemen i bądź je zniemczyli, bądź też zgoła wytępili. Jednak zatrzymali litewską nazwę kraju — Prusy, skąd też niemieccy osadnicy, napływający licznie odtąd do Prus krzyżackich, zaczęli zwać się Prusakami. W chęci zaokrąglenia swych posiadłości i uzyskania połączenia z Rzeszą Niemiecką wydarli Krzyżacy Łokietkowi w r. 1308 zdradziecko Pomorze, które połączyli ze swymi pruskimi posiadłościami, dając im wraz z Pomorzem i Ziemią Chełmińską zbiorową nazwę Prus, o tyle niewłaściwą, że na Pomorzu nie mieszkali nigdy litewscy Prusacy, tak samo w Ziemi Chełmińskiej. Rozumieli to sami Krzyżacy, którzy właściwe kaszubskie Pomorze ochrzcili nazwą „Pommerellen" czyli „Małego Pomorza", dla odróżnienia od „Pommern" czyli Pomorza Zachodniego.

Gdy w roku 1454 na mocy woli mieszkańców, a w r. 1466 także prawnie na mocy pokoju toruńskiego, wróciło do Polski dobrowolnie Pomorze wraz z Ziemią Chełmińską, a oprócz tego uzyskała Polska nowe nabytki z ziem przed tym pruskich, mianowicie Ziemię Malborską i Warmię — powstała dla ówczesnych Polaków trudność, jaką by tu dać zbiorową nazwę tym wszystkim ziemiom pokrzyżackim. Można je było co prawda już wówczas określić zbiorową nazwą Pomorza, jako że przecież wszystkie leżały już to nad morzem jak Pomorze, Ziemia Malborska i Warmia, już też w obszarze przymorskim, jak Ziemia Chełmińska — ale właśnie wzgląd na to, że Pomorze stanowiło obszar ściśle i etnograficznie pomorski (kaszubski), przeważył za tym, aby utrzymać wprowadzoną już przez Krzyżaków zbiorową nazwę dla tych ziem — Prus, najniewłaściwszą w tym wypadku. Tak więc Pomorze, Ziemia Chełmińska, Ziemia Malborska i Warmia jako podległe bezpośrednio królowi polskiemu — nazywane były odtąd przez Polaków Prusami Królewskimi, jakkolwiek nazwa ta była właściwa jedynie dla dwóch ostatnich ziem, Warmii i Ziemi Malborskiej. — Natomiast właściwe Prusy, na wschód od Wisły po Niemen, zwano zrazu po pokoju toruńskim Prusami Krzyżackimi, a od czasu sekularyzacji Prus i przekształcenia ich w lenno polskie pod władzą książąt brandenburskich Hohenzollernów — zwano je w Polsce — Prusami Książęcymi. W taki to sposób w dawnej Polsce „sprusaczono" w najniewłaściwszy sposób Pomorzan, nadając im ad hoc wymyśloną nazwę „Prusaków królewskich". W ramach Prus Królewskich, jako zbiorowej nazwy całej przymorskiej prowincji, zachowano jednak dawną tradycyjną odrębność poszczególnych ziem, tworząc z nich trzy odrębne województwa, przy czym województwo pomorskie, mające swą siedzibę w Skarszewach, a sejmik w Starogardzie, obejmowało li tylko lewobrzeżne, etnograficzne Pomorze. Ziemia zaś Chełmińska tworzyła odrębne województwo chełmińskie. Również pod względem kościelnym nie było w Prusiech Królewskich jednolitości, gdyż Pomorze podlegało biskupstwu kujawskiemu, podczas gdy Ziemia Chełmińska miała własne, odrębne biskupstwo chełmińskie.

Po pierwszym rozbiorze Polski Prusy brandenburskie, wydarłszy Polsce Pomorze i Ziemię Chełmińską wraz z Warmią i Ziemią Malborską, utworzyły z tych trzech pierwszych ziem nową prowincję, której nadały nazwę „Westpreussen", czyli Prus Zachodnich, podczas gdy właściwe Prusy nazywały się odtąd „Ostpreussen" czyli Prusami Wschodnimi. Taki stan rzeczy przetrwał aż do roku 1920, kiedy to w styczniu i lutym wojska polskie zajęły Ziemię Chełmińską i Pomorze bez Gdańska, czyli większą część tak zwanych wówczas Prus Zachodnich. Władze polskie usunęły z miejsca tę znienawidzoną nazwę, mającą dowodzić rzekomej niemieckości i pruskości tych ziem i znosząc wiekową odrębność kujawskiej Ziemi Chełmińskiej i lewobrzeżnego „pomorskiego" Pomorza — nadały im wspólną nazwę Pomorza, przy czym stolicą administracji nowego województwa pomorskiego stał się Toruń. Tak więc Ziemia Chełmińska stała się sercem nowego, powiększonego Pomorza polskiego. Czy słuszne było takie postąpienie władz polskich, zrywające z dotychczasową tradycją? Słuszne, gdyż skrupuły naszych pradziadów z wieku XV dziś już nie istnieją. Obszar zamieszkany przez Kaszubów, a więc najbardziej etnicznie pomorski, skurczył się w ciągu wieków tak bardzo, że dziś obszar nawet dawnego, etnograficznego, lewobrzeżnego Pomorza nie pokrywa się żadną miarą z zasięgiem kaszubszczyzny. Nazwa Pomorza stała się więc już dziś czysto geograficzną i jako pojęcie ziem przy morzu leżących, może być już dziś dowolnie rozszerzana na inne regiony blisko morza leżące i ku niemu ciążące.

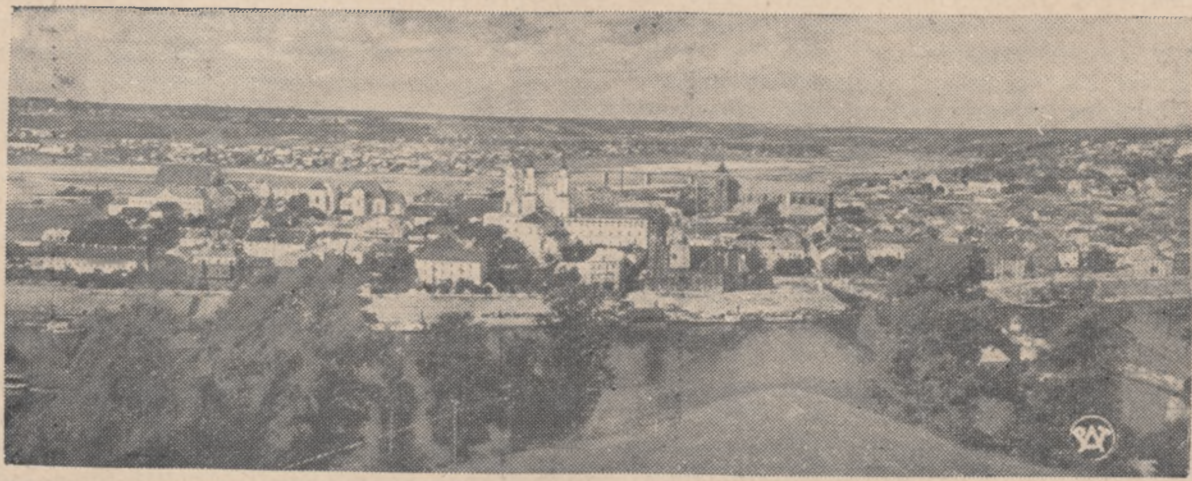
Tymi założeniami kierował się rząd polski, powiększając Pomorze o powiaty kujawskie: bydgoski, inowrocławski, nieszawski i włocławski, o powiaty rypiński i lipnowski w Ziemi Dobrzyńskiej, oraz o pałucki powiat szubiński i kraiński powiat wyrzyski, eliminując równocześnie z Pomorza powiat działdowski, ciążący już więcej ku Mazowszu, jako że i ludność jego jest przeważnie mazurska.

Tak więc w dniu 1 kwietnia b. r. staniemy się świadkami narodzin Wielkiego Pomorza, w skład którego wejdzie teraz również sama kolebka narodu polskiego i państwowości polskiej — Czarne i Białe Kujawy, śpichrz Polski. Główną arterią Wielkiego Pomorza, jego nerwem życia, będzie i nadal, choć w jeszcze większym stopniu, Wisła, łącząca Kujawy i Ziemię Dobrzyńską z Pomorzem, a wszystkie te ziemie razem z naszym — polskim morzem. Pomorze się powiększa, a przez to cała Polska zbliża się jeszcze bardziej ku — morzu.



Uroczy zakątek Torunia „Stary Grzybek".

Więc słyszymy głos z Litwy



Ogólny widok Kowna.

Chwile żywego napięcia mamy za sobą.

Zakotłowało się w naszej nizinie środkowo-europejskiej i drżenie poszło po całym jej obszarze. Jak na wielkim jeziorze, gdy wichry wzburzą fale przy jednym brzegu, uderzą one o brzeg przeciwległy. Wstrząs, który zaczął się nad łożyskiem Dunaju, wnet dotarł do dorzecza Niemna.

Widzimy dzisiaj, że, gdy się zaczyna robić wiosenne porządki w Europie, trudno to umiejscowić, bo przewiew ciągnie szeroko i daleko, a ruchy pojawiają się tu i tam...

I bodaj tę prawdę, przede wszystkim, trzeba mieć na oku, bardzo czujnie i bardzo dokładnie, że w takich chwilach rozkołysania gruntu międzynarodowego wiadomo zwykle tylko, gdzie się rzecz zaczyna, ale nie wiadomo, gdzie się kończy. Przeszła wichura nad Dunajem. Wczoraj szumiała nad Niemnem. Bardzo trudno obliczyć w takim biegu rzeczy, kiedy to już kres, a kiedy będzie ciąg dalszy. Zasada współzależności zjawisk, czasem bardzo jawnej, a czasem ukrytej lub ukrywanej do czasu, jest tu w swoim żywiole i wchodzi w grę w całej pełni.

Nikt przeto, myślący trzeźwo i rozważnie, nie zgani rządowi polskiemu niczego, co w wytoczeniu obecnym sprawy między Polską a Litwą świadczy o wielkiej powściągliwości i oględności.

Świadczy zaś o nich to, co jest istotą rzeczy, a mianowicie — wśród okoliczności napiętych w węższym i szerszym kręgu — bardzo spokojna i umiarkowana treść żądania, skierowanego do rządu litewskiego.

Oto bowiem rząd polski w nocie swej zażądał jedynie natychmiastowego nawiązania prawidłowych stosunków dyplomatycznych między obydwoma sąsiadującymi państwami. Jest w tym niewątpliwie — po jeszcze jednym zajściu granicznym, dołączającym się do tylu poprzednich tarć — coś jedynego w swoim rodzaju.

Zazwyczaj bowiem słyszy się w takich okolicznościach o groźbie zerwania stosunków dyplomatycznych, a tu żądało się ich nawiązania.

Już to zjawisko, tak osobliwe i wyjątkowe, wskazuje, ile nieprawidłowości, urągającej zdrowemu rozsądkowi, wytworzyło się w powojennych stosunkach między Polską a Litwą.

Nie nasza to, dalibóg wina, iż Litwini upierali się przez lat dwadzieścia, że Wilno musi być ich. Wszakże miasto to, wraz z okolicznym krajem, leżało zawsze poza litewskim obszarem szczepowo-narodowym, a odwieczna ludność miejscowa słowiańska była znacznie bliższą polskiej niż litewskiej. Dzisiaj Wileńszczyzna wraz z Wilnem jest krajem polskim z niewidocznym ułamkiem ludności litewskiej. A jednak tymi roszczeniami, tak głęboko nieuzasadnionymi, rozbijano w Kownie najuparciej dążenia do porozumienia polsko-litewskiego.

W Polsce zaś istnieje najszczersza chęć przyjaźni z Litwą.

Nie tylko nikt nie dybie na narodowość, twórczość, wolność i niepodległość litewską ale przeciwnie, pięć wieków współżycia, w trudzie i w chwale, sprawiło, że jesteśmy do tych najwyższych wartości i pojęć życia litewskiego przywiązani, rzec można niemal, jak do swych własnych. Nigdzie troska o to, by naród litewski ostał się i litewskość rozkwitała, nie jest tak szczerze wkorzeniona w serca i w umysły, jak u nas. Uciemiężenie i wynarodowienie Litwy, grożące w różnych okresach dziejów od niemieckiej czy rosyjskiej strony, przywykliśmy uważać za groźbę, która nas samych rani. To zawsze dobrze wiedzieli Litwini, póki u nich tej świadomości i ufności nie zaczęto zatruwać. Jakże łatwo jednak, przy dobrej woli, te poczucia mogą się ocknąć.

Rząd litewski przyjął żądanie polskie i zgodził się na niezwłoczne nawiązanie prawidłowych stosunków międzynarodowych.

Oby to stało się wiosennym przełamaniem lodów.

Pan minister spraw zagranicznych w swych oświadczeniach, nie poprzestał na uwydatnieniu korzyści uchwytnej, jaką jest przerzucenie wreszcie mostów w stosunkach między Polską a Litwą. Sięgnął, bardzo słusznie, głębiej. Dał bowiem wyraz najlepszych uczuć naszych dla narodu litewskiego i pełnego poszanowania jego praw do własnego państwa.

Nie ma dźbła powodu, w rzetelnym, rozumnym i dalej sięgającym spojrzeniu na rzeczy, by między

Polską a Litwą nie odżyła najszczersza przyjaźń, by ludność polska tam i litewska tutaj nie cieszyły się pełnym poszanowaniem swej narodowości i dbałością o nią, by w polityce obu państw nie nastało poważne i stałe porozumienie.

Spójrzmy tylko, z obu krajów, dokoła siebie, na spiętrzone wały naporów i niebezpieczeństw. Czyż w tej właśnie chwili nie najłatwiej nam pojąć, tu i tam, dlaczego Polska i Litwa przed wiekami zrozumiały, że muszą iść razem? Nie zmieniło się położenie obu krajów, nad Wisłą i nad Niemnem, więc też nie zmieniła się potrzeba porozumienia.

Przeżyliśmy kilka dni, w ciągu których każdy z nas mówił sobie:

...tak ucho natężam ciekawie, że słyszałbym głos z Litwy...

Czyż w głosie, który usłyszeliśmy, brzmią dźwięki pobudki do wejścia na drogi dziś nowe, lecz w dziejach Polski i Litwy stare i pewne?

Zwrócenie się Polski do Litwy obecnie było niewątpliwie wyrazem bardzo sumiennego uznania, że zaczęły się czasy brzemienne w zdarzenia. A w takich czasach nie pora na wyzwy i pustki niepewności w obliczeniach. Jest to tak oczywiste, że również Litwa, dla własnego dobra, w pełni chyba zrozumie tę prostą prawdę.

Nie łatwo jest być policjantem świata

Trudną i niemiłą rolę ma obecnie Anglia.

Państwa świata zachowują się, jak niegrzeczne dzieci i biedna bona — Anglia — nie może przewidzieć, które z pupili spłata jej jakiegoś figla, a ponieważ jest już stara i trochę krótkowzroczna, więc wychowankowie korzystają z tego i coraz to któreś zaczyna wojować z drugim.

W pierwszej chwili bona-Anglia jest strasznie tym przejęta, stara się gwałtownie dzieci pogodzić, spór załagodzić, ale w końcu macha desperacko ręką, jakby chciała powiedzieć — a róbcie sobie co chcecie — i całą uwagę skupia na pozostałej gromadce, bacząc pilnie by znów jakaś para nie poczubiła się z sobą, zapowiadając z góry, że czekają ją za to najcięższe kary.

Ale dzisiejsze dzieci kar nie boją się i dla staruszki bony nie mają należnego respektu.

Ostatnio niespodziewanego psikusa sprawiła jej para „Franz — Erna".

Prawdę powiedziawszy to bona Anglia od dawna podejrzewała parę tę o obopólną sympatię i spodziewała się takiego obrotu sprawy, lecz forma i metoda Anschlussu, jaki zrealizowany został przed kilku dniami, nie podobały się jej zupełnie.

W Anglii mimo, że zdawano sobie sprawę, że Niemcy nie będą z założonymi rękoma patrzeć na plebiscyt, zarządzony przez kanclerza Schuschnigga, jednak nie przypuszczano, że pociągnie on za sobą tak szybkie zlikwidowanie niepodległości Austrii i wcielenie jej w skład Trzeciej Rzeszy.

Liczono wciąż na to, że po pierwsze Włochy, z którymi Anglia rozpoczęła rokowania, będą miały w tym wypadku wpływ hamujący na Trzecią Rzeszę; po drugie, że nie nastąpi on w trakcie prowadzenia prac wstępnych do uregulowania stosunków anglo-niemieckich.

Tymczasem jedno i drugie przypuszczenie zawiodło.

Sam fakt Anschlussu jest sprawą czysto wewnętrzną między Austrią i Niemcami, od dawna przesądzoną przez rozwój wypadków, to też absurdem byłoby przypuszczenie, że Anglia bić się będzie za niepodległość Austrii, której większość, czy mniejszość, a w każdym razie znaczny odłam ludności pragnął połączenia z Niemcami. „Taka wojna byłaby błędem i zbrodnią" — mówią sami Anglicy.

Po wojnie światowej większość opinii angielskiej odnosiła się do hasła Anschlussu z sympatią. Przeciwstawiały mu się Włochy, Francja i Mała Ententa, lecz deklarację, wydaną w Stresie, a gwarantującą nietykalność Austrii, oprócz Francji i Włoch podpisała również i Anglia.

Czas szybko płynie i dużo rzeczy ulega zmianom.

Włochy, które, zdawało się, najbardziej powinny być zainteresowane w tej sprawie, uznały bez najmniejszego oficjalnego sprzeciwu ten stan rzeczy, a nawet powitały wojska niemieckie nad Brennerem.

Anglicy też przeszliby nad tym faktem do porządku dziennego i jak pisze „Times", „nie byłoby nawet tego protestu ze strony Anglii", gdyby Niemcy aneksję Austrii przeprowadzili w inny sposób. Ponieważ jednak zajęcie Austrii odbyło się pod naciskiem, popartym przez siłę fizyczną, co w polityce międzynarodowej łatwo może doprowadzić do nowych konfliktów — przeto krok Niemiec poruszył głęboko opinię angielską i spotkał się z powszechnym potępieniem.

Los Austrii został rozstrzygnięty. Miniaturowe państewko, które powstało na gruzach potężnej niegdyś monarchii Habsburgów, przestało istnieć, stało się częścią składową wielkiej Trzeciej Rzeszy, lecz jakże do niej niepodobną.

I oto staje przed nami nowe pytanie: Czy Niemcy, po tym udanym eksperymencie z Austrią, nie zechcą go powtórzyć w stosunku do któregoś innego sąsiada, realizując swe ideały rasowo-pangermańskie?

Otoczona szerokim ramieniem Niemiec Czechosłowacja ma na swym obszarze trzy miliony Niemców. Czy nie ponętny to kąsek dla wiecznie głodnej i spragnionej Rzeszy?

W Anglii jednak większość prasy uważa, że Czechosłowacji bezpośrednio nie zagraża niebezpieczeństwo. Czechosłowacja przecież nie jest bezbronną Austrią. Ma wojsko i możnych przyjaciół, którzy nie będą obojętnie przypatrywać się atakowi na nią. Pomimo tego jednak opinia angielska z ulgą przyjęła uspakajającą deklarację Niemiec, zapewniającą o ich pokojowych nastrojach w stosunku do Czechosłowacji.

I tu znowu dobroduszna Anglia zapomniała o drobiazgu, bo tylko o trzech milionach mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, nad którą roztoczona została ze strony macierzy bardzo troskliwa opieka i zapewne zastosowane zostaną wypróbowane na Austrii metody presji zewnętrznej.

Ale ostatnie wypadki przypomniały o tym dosadnie. Ogół podzielił się na dwa obozy. Prasa izolacjonistyczna jest za tym, by Anglia nie mieszała się zupełnie do spraw nie dotyczących ją bezpośrednio,

natomiast lewica zajęła stanowisko krańcowo inne i domaga się, by Anglia spełniła swój obowiązek wobec paktu Ligi i występowała w obronie państw napadniętych.

Anglia jest jednak ostrożna i żadne z państw nie łudzi się chyba i nie liczy na jej opiekę. Pewną jest tylko jej interwencja w wypadku niesprowokowanego ataku na Francję i Belgię, w stosunku zaś do innych państw Anglia zastrzega sobie swobodę decyzji do ostatniej chwili i nie chce się z góry wiązać.

Takie samo stanowisko zajmowała Anglia w okresie Locarna, a po jego upadku wszystkie rządy trwały na tym stanowisku, który był zgodny z większością opinii angielskiej.

Od pierwszej chwili konfliktu niemiecko-austriackiego prasa radykalna domaga się od rządu, by dał Francji zapewnienie przyjścia z pomocą w razie gdyby opowiedzenie się jej za Czechosłowacją miało wywołać wypowiedzenie wojny Francji przez Niemców. Akt ten powstrzymałby chyba Niemcy od nowych zamachów na granice Europy.

Interpelacja zobowiązań Anglii wobec Francji na wypadek wojny jest dziś zagadnieniem bardzo trudnym. Pewnym jest jedno. W razie wybuchu wojny niemiecko-francuskiej, Anglia stanie po stronie Francji. I jeszcze jedno. W wypadku zaatakowania Czechosłowacji — Francja i Anglia nie ograniczą się do dyplomatycznych protestów — to pewne.

Pierwszym efektem tego, co się stało z Austrią, jest ściślejsze związanie się Anglii z Francją i zwiększona gotowość Anglii do współpracy z wszystkimi państwami, które tego pragną, celem utrwalenia pokoju. Natomiast stosunki anglo-niemieckie, które zaczęły pomyślnie układać się, uległy gwałtownej zmianie i jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy Anglia zechce w obecnych warunkach wznowić rozmowy z Niemcami w sprawie kolonii.

Jakby się sprawy międzynarodowe, których trzon stanowi zawsze Anglia, nie ułożyły, jedno stało się niezaprzeczoną koniecznością — zbrojenie się! Opowiedzieli się za nim wszyscy: i skrajna prawica i skrajna lewica, konserwatyści i liberałowie, ci co zachwalają izolację i ci, którzy wierzą jeszcze w Ligę Narodów i zbiorowe bezpieczeństwo.

Zbrójmy się! Oto hasło naczelne wszystkich narodów całego świata.

Rozwija się polska spółdzielczość

Ruch spółdzielczy w Polsce rozpoczął się znacznie później niż w krajach zachodniej Europy. Gdy w Anglii n. p. początki tego ruchu przypadają na połowę ubiegłego stulecia, to w byłym Królestwie Kongresowym zaczyna się rozwijać na początku XX wieku, ściślej mówiąc, po rewolucji 1905 roku i „Ukazach" wolnościowych. Stąd może spółdzielczość nie odgrywa jeszcze w naszym kraju tej roli, jaką spełnia gdzie indziej. Jak wiadomo, Dania zawdzięcza swój dobrobyt znakomicie rozwiniętej spółdzielczości rolniczej, która jednocząc producentów trzody chlewnej i nabiału, zdołała zapewnić im korzystne rynki zbytu zagranicą, odpowiednio zorganizować produkcję, a przez to zapewnić wyższą kulturę materialną rolnikowi duńskiemu. Znakomicie rozwijający się w Szwecji ruch spółdzielczości spożywców przyczynił się w wybitnym stopniu do zahamowania postępów kryzysu w tym kraju, co zostało oficjalnie przyznane przez rząd szwedzki.

Od paru lat jesteśmy świadkami bujnego rozkwitu ruchu spółdzielczego w Polsce. Powstają liczne spółdzielnie. W istniejących już przybywają członkowie, wzrastają obroty i nadwyżki. Przejawia się to zwłaszcza na terenie spółdzielczości spożywców.

Jak wiadomo, spółdzielnie grupują się w specjalne związki według zadań, jakie mają do spełnienia. A więc: spółdzielnie wytwórców-rolników, rolniczo-handlowe, mleczarnie, kasy oszczędnościowe i t. d. (w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, spółdzielnie konsumentów) zarówno miejskich jak i wiejskich (w „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców).

Spółdzielczość rolników w latach kryzysowych poniosła ciężkie straty. Katastrofalna sytuacja gospodarcza wsi polskiej musiała się odbić na organizacjach spółdzielczych. Trudności jednak zostały przełamane i obecnie spółdzielczość rolnicza wkracza na drogę poprawy. Świadczą o tym liczby sprawozdawcze, które mówią, że w 1936 r. liczba spółdzielni rolniczych wzrosła o 302, a liczba członków o 65 tys. Obecnie do Związku Spółdzielni Rolniczych należy 5.251 spółdzielni zrzeszających 1.543.000 członków.

Poprawa koniunktury w Polsce odbiła się między innymi na wzroście ceny zboża, a spółdzielczość rolników, stanowiąca organiczną część gospodarstwa narodowego odczuła dodatni wpływ poprawy. Ponieważ jednak spółdzielczość Związku Spółdzielni Rolniczych jest najsilniej związana z najbardziej przez kryzys dotkniętym rolnictwem, przez to poprawa nie jest jeszcze tam tak widoczna jak w niektórych dziedzinach przemysłu i handlu.

Znacznie wyraźniej przejawiła się ona na terenie spółdzielczości spożywców. Świadczy choćby o tym wykonanie trzyletniego planu rozwoju. W 1936 r. zjazd delegatów spółdzielni spożywców uchwalił trzyletni plan rozwoju, w którym szereg pozycji zostało wstawionych jakby na wyrost. Pierwszy rok wykonywania tego planu przyniósł wyniki przekraczające jednak zakreślone granice. Tak więc w 1937 r. powstało 333 nowych spółdzielni, podczas gdy przewidywano powstanie 250. W Związku „Społem" preliminowano przyjęcie 195 spółdzielni, przybyło zaś 279. Ogólny obrót Hurtowni towarowej przewidywano w sumie 85 milionów złotych, tymczasem przekroczył on 90 milionów złotych.

Spółdzielczość spożywców wkracza na nowe dla niej tereny. Ostatnio na terenie Małopolski Wschodniej Związek „Społem" rozpoczął ożywioną akcję organizacyjno-propagandową, zakładając spółdzielnie polskie oraz hurtownie lokalne. Ma to specjalne znaczenie ze względu na działającą tam spółdzielczość ukraińską, która, rozporządzając świetną organizacją, wypiera żywioł polski z wsi i miasteczek Małopolski.

Akcja założycielska nowych spółdzielni dostarcza wielu przykładów niezwykle ofiarnej pracy społeczeństwa. Zgromadzenie funduszów potrzebnych na uruchomienie organizacji gospodarczej nie jest łatwe w naszych miasteczkach i wsiach. Braki kapitału trzeba nadrobić wytężoną i bezinteresowną pracą. W szeregu wypadków buduje się domy spółdzielcze w ten sposób, że członkowie ofiarowują materiał na budowę, pracują bezinteresownie, a dokupują tylko materiały fabryczne. Zdarzały się takie wypadki, że gromady wiejskie, by zebrać fundusz założycielski podejmowały się wykonania różnych prac zarobkowych, jak n. p. budowy dróg, byle tylko zgromadzić pieniądze potrzebne na uruchomienie spółdzielni.

Świadczy to o przenikaniu do najszerszych warstw społeczeństwa zrozumienia idei współpracy, dzięki której można dźwignąć nasze wsie i miasteczka na wyższy poziom kultury.

Z całego świata



EXPOSE MIN. BECKA W SENACIE W SPRAWIE STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

23 marca, podczas plenarnego posiedzenia Senatu, w odpowiedzi na interpelację, wniesioną w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim, minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck, wygłosił przemówienie, poświęcone scharakteryzowaniu zarówno samego incydentu, jak i dalszych jego konsekwencji, zakończonych wymianą not dyplomatycznych w dniu 19 marca, jako koniecznego kroku do postanowionej obopólnie normalizacji stosunków sąsiedzkich. Przemówienie swoje p. min. Beck zakończył następująco: „a jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem. Droga ku temu jest otwarta".

Na zdjęciu — p. min. Beck na trybunie, podczas przemówienia w Senacie. M. in. widoczny na fotelu prezydialnym p. Marszałek Prystor, oraz w pierwszym rzędzie ław rządowych P. Premier gen. Sławoj Składkowski oraz minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

NOWE POLSKIE MOTOROWCE „OKSYWIE" i „ROZEWIE"

W r. 1937 zamówiła S. A. „Żegluga Polska" na stoczni fińskiej „Crichton Vulkan" w Abo dwa nowe siostrzane motorowce, z których pierwszy M/S „Oksywie" przyszedł już do Gdyni 20 bm., a drugi M/S „Rozewie" ma przybyć do portu gdyńskiego w połowie kwietnia.

Nośność każdego ze statków wynosi około 1.000 TDW, ładowność 940 ton, zapas ropy 40 ton, reszta 20 ton stanowi woda słodka i zapasy (tonaż rejestrowy netto ca 500 t.). Długość maksymalna każdego statku wynosi 59.5 metrów, a szerokość 10.5 m, zagłębienie przy pełnym załadowaniu 4,1 m. Każdy statek posiada 3 ładownie między pokładami, z przeznaczeniem do transportu drobnicy. Załoga każdego statku składa się z 17 ludzi. Kabiny dla oficerów i załogi są obszerne i wygodne i posiadają umywalki z bieżącą słodką wodą. Statki posiadają wzmocnienie przeciwlodowe według wymagań Lloyd Register. Szybkość normalna statku z pełnym ładunkiem wynosi 10 węzłów. Do napędu służy dwutaktowy 5-cylindrowy silnik Polar-Diesel tym M—45—M wykonany przez fabrykę Atlas-Diesel w Sztokholmie. Moc silnika 800 KM przy 250 obrotach (min.) cylindrów 340 m/m. Zużycie paliwa wynosi 160 gr/KM. Każdy ze statków jest całkowicie zelektryfikowany. Do napędu wszystkich pomp i urządzeń pomocniczych służą motory elektryczne, nawet grzejniki w łazienkach są elektryczne.

OBSZAR GDAŃSKI TERENEM RZESZY — TAK UTRZYMUJE PROF. KEYSER

Prof. dr Keyser wygłosił w sali Danziger Hof bardzo ciekawy wykład o imponujących badaniach ludoznawczych na obszarze gdańskim.

„Dzg. Vorposten" pisząc o tych badaniach i dalszych planach w tej sprawie, wyraża nadzieję, że... niebawem obszar gdański pod względem folklorystycznym należyć będzie do najlepiej zbadanych terenów... Rzeszy (!).

KOWNO WRACA DO RÓWNOWAGI

Życie w Kownie wraca do normalnego biegu. Wycofywanie wkładów z banków, które przybrało w chwili zaostrzenia zatargu z Polską charakter gorączkowy, obecnie ustało. Niektóre instytucje kredytowe notują nawet powrót wkładów.

Do zmiany nastroju przyczyniły się przemówienia wybitnych osobistości i odezwy, nawołujące do zachowania spokoju.

Komendanci wojenni wydali ostre zarządzenia, zakazujące urządzania wszelkiego rodzaju zgromadzeń i manifestacji. Za rozpowszechnianie wiadomości alarmujących i pogłosek przeciwrządowych, mogących przyczynić się do zakłócenia spokoju, grozi kara do 5000 litów.

W KOWNIE WOLNO MÓWIĆ PO POLSKU

Objawem zmiany nastrojów w Kownie jest fakt coraz częstszego porozumiewania się językiem polskim na ulicach Kowna. Dotychczas język ten był używany tylko w bardzo ścisłym kole ludzi, mających do siebie zaufanie, gdyż w innych wypadkach używanie języka polskiego pociągało za sobą poważne nieraz komplikacje.

Od niedzieli w dzielnicy Kowna, Szance, gdzie mieszka przeważnie ludność polska, a także i w centrum miasta, słyszy się obecnie język polski, co świadczy o tym, iż tylko pewna część społeczeństwa litewskiego tkwi w szowinistycznych nastrojach antypolskich.

WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA

Jak zdołaliśmy stwierdzić, wśród społeczeństwa litewskiego, zwłaszcza starszego, unormowanie stosunków z Polską

przyjęte jest z dużym zadowoleniem. Społeczeństwo to doskonale pojmuje, że zlikwidowanie zatargu równa się dużemu odprężeniu ekonomicznemu, a także staje się dla Litwy podstawą nowych możliwości polityki, która nastawiona była jedynie na współdziałanie z Sowietami.

Oczywiście, nie brak wśród rozsądnie myślącego społeczeństwa również elementów, które starają się o podtrzymanie nastrojów nieprzychylnych Polsce. Charakterystyczne są uwagi na ten temat członków korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Kownie, którzy jednogłośnie stwierdzają, że Polska wykazała maximum dobrej woli, aby stosunki między obu krajami weszły na normalne tory, i jeśli napotykała na duże trudności w swych zamierzeniach — to tylko z winy szowinistów litewskich.

PO LIKWIDACJI KONFLIKTU POLSKO-LITEWSKIEGO



Pierwsze od wielu lat spotkanie oficerów K. O. P. z litewską strażą graniczną w pasie przygranicznym.

POGRANICZE POLSKO-LITEWSKIE RADE

Mimo akcji siania niepokoju i haseł podburzających przeciw Polsce, całe pogranicze litewskie na odcinku, graniczącym z Polską żyje w radosnym oczekiwaniu nawiązania normalnych stosunków między obu krajami. Ludność miejscowa w wioskach i miasteczkach, wegetująca wskutek „chińskiego muru", jaki rozdzielał dwa państwa, w nędzy, teraz obiecuje sobie duże możliwości handlowe, nie mówiąc już o korzyściach, wypływających z ruchu turystycznego, który przy sympatiach, jakimi Polacy zawsze Litwę darzyli, i pięknie krajobrazu litewskiego, na pewno będzie bardzo duży.

NIEMCY ZNÓW PROPONUJĄ LITWIE OPIEKĘ

Dalsze komentarze o załagodzeniu konfliktu polsko-litewskiego nie mogą zatuszować pierwszego wrażenia, jakby taki obrót sprawy był dla Niemiec pewnego rodzaju rozczarowaniem. Wyczuwa się to wyraźnie między wierszami sztucznego zadowolenia, któremu daje się tu wyraz.

Potwierdzają wrażenie to komentarze niemieckiego oficjalnego biura informacyjnego. Komunikaty te notują „przygnębiające wrażenie", jakie porozumienie z Polską wywołało rzekomo w litewskich kołach politycznych, w których przeważa opinia, że „Litwa poszła fałszywą drogą".

Niemcy wobec tego występują śpiesznie z nową ofertą do Litwy, by nawróciła z tej fałszywej drogi i udała się pod opiekę Niemiec. „Wiara w słuszność dotychczasowej orientacji litewskiej w stronę Francji i Rosji sowieckiej, jako najlepszych gwarantów niezawisłości Litwy, oraz wierności dla Ligi Narodów doznały silnego ciosu" — pisze wspomniany komunikat — czyniąc tym razem aluzję, jakoby suwerenność Litwy po porozumieniu z Polską stanęła pod znakiem zapytania.

Inny zaś komunikat oficjalny cytuje głosy posła kłajpedzkiego Pakaliuskisa, w którym upomina on Litwę, by zeszła z tej fałszywej drogi i szukała oparcia o Niemcy.

Tego rodzaju wygrywanie Litwy przeciwko Polsce przez Niemcy w kilka godzin po porozumieniu polsko-litewskim rzuca dziwne światło na stanowisko Niemiec w tej kwestii.

KAMPANIA PRZECIW SCHUSCHNIGGOWI

Cała prasa wiedeńska donosi z Grazu, że rewizja w lokalu byłego Frontu Patriotycznego miała ujawnić gotowe drukowane już wyniki plebiscytu kanclerza Schuschnigga, które jeszcze przed głosowaniem stwierdzały 97% głosów za Schuschniggiem, oraz gotowe koperty, zawierające po 5 głosów za Hitlerem. Prasa potępia te metody, nazywając je oszustwem. Należy zauważyć, że od kilku dni dzienniki podkreślają coraz silniej, że b. kanclerz Schuschnigg dążył do popełnienia zdrady i oszustwa na ludności austriackiej.

Według krążących pogłosek, ma być wytoczony o to proces byłemu kanclerzowi.

NOWY NACZELNY WÓDZ ARMII AUSTRIACKIEJ



Reprodukujemy fragment z uroczystości, która odbyła się w Wiedniu po wciągnięciu na maszt austriackiego Ministerstwa Obrony Narodowej, niemieckiej flagi wojennej. Mianowany przez kanclerza Hitlera głównodowodzący armii austriackiej gen. von Bock w rozmowie z generalicją austriacką.

ŻYDZI UCIEKAJĄ Z GDAŃSKA

Ostatnio zanotowano przenoszenie się ludności z terenu Wolnego Miasta do innych miejscowości i krajów. W pierwszym rzędzie Gdańsk opuściło przeszło 3000 Żydów. Ponadto dała się zaobserwować ucieczka obcokrajowców a nawet gdańszczanie przenoszą się wszędzie gdzie to tylko możliwe. Dwóch wysokich urzędników portowych przeniosło się do Jugosławii.

Wedle wszelkich danych należy przypuszczać, że masowe opuszczanie Gdańska spowodowane jest licznymi komplikacjami, jakie dają się od pewnego czasu zaobserwować w życiu gospodarczym Gdańska.

Krew kwiatowa

Z niemieckiego przyswoił Stanisław Wałęga.

NIESAMOWITA PRZYGODA W DŻUNGLI BRAZYLIJSKIEJ

Czy słyszeliście już kiedy o „Szczycie wszystkiego złego"? Tam zaczęły się moje przygody jako poszukiwacza orchidei i tam też skończyły. Tam, w tej zagubionej w dżungli brazylijskiej miejscowości, pobudowanej na palach nad brudnymi wodami jednej z łach największej rzeki świata — Amazonki. „Remate de males", taka jest nazwa tej przeklętej miejscowości. I nie było chyba lepszego na nią określenia. „Remate de males" znaczy bowiem po naszemu „Szczyt wszystkiego złego".

Na 600 kilometrów w dół rzeki rozciąga się tam dżungla nieprzejrzana, którą trzeba przebyć, aby się dostać znowu do podobnej jak „Remate de males", przedpotopowej wsi brazylijskiej ,w której palący cygara Brazylianie i mulaci wraz z czerwoniastymi metysami zabawiają się mile z brzdąkającymi na gitarach ognistymi senoritami.



... w rzekach roiło się od straszliwych rybek piranha.

W „Remate de males" zatrzymywałem się z moim towarzyszem botanikiem Hendersenem cztery razy w roku na przeciąg kilku tygodni. Tu była baza wyjściowa dla naszych poszukiwań za cudnymi pasorzytniczymi kwiatami — poroślami — przepięknymi orchidejami. Przez cały czas pobytu w „Remate de males" robiliśmy ciągle wypady w głąb okolicznych lasów dziewiczych, czołgając się, biegając i wspinając po drzewach pierwoboru brazylijskiego w poszukiwaniu za rzadkimi okazami orchidei — w tej po trzykroć przeklętej i błogosławionej zarazem dżungli! Było się też na co napatrzeć w tych naszych wędrówkach po osławionej z niebezpieczeństw dżungli amazońskiej. Widzieliśmy stare drzewa mangrowiowe, które przez swe rozliczne ociekające, śliskie korzenie powietrzne, zwisające nad bagnistymi, ziongcymi malarią wodami, wyglądały jak złośliwe, uparte skrzaty? Nie brakowało też tam śmierdzących piżmem aligatorów i kajmanów, potwornych krokodyli puszcz brazylijskich, które wylegiwały się do słońca na mulistych brzegach rzek i jeziorek. W ich otwartych paszczach, groźnie uzębionych, skakały sobie swobodnie bez cienia obawy piękne kolorowe ptaszki, wydziobujące z nich takie przysmaczki jak pijawki, różne robaki i czerwy. Krokodyle umyślnie otwierają swe groźne paszcze, aby mogły dostać się do nich te ptaszki i usunąć pasorzyty, stanowiące istne utrapienie tych potwornych jaszczurów. Czyż nie ciekawy to objaw symbiozy czyli współżycia różnych gatunków zwierząt? W rzekach roiło się wprost od srebrzystych, drobnych rybek „zdebów", zwanych przez krajowców „piraya" względnie „piranha". Te malutkie rybki, długości 30 centymetrów, są gorszym postrachem ludzi i zwierząt, niż krokodyle. W tępo zakończonym pysku posiadają bowiem broń straszliwą — dwa rzędy zębów ostrych jak sztylety, a że żywią się, jak nasze szczupaki, mięsem, więc o kąpieli w rzekach, gdzie są „piranha" nie ma mowy. A biada poszukiwaczowi orchidei i każdemu innemu człowiekowi, czy zwierzęciu, któryby miał to nieszczęście wpaść do rzeki, gdzie są „zdeby". Natychmiast tysiące „piranha" rzucą się na niego, wyrywając mu swymi ostrymi ząbkami kawałki ciała, tak, że w przeciągu kilku minut pozostanie z niego tylko szkielet gładko oczyszczony z najmniejszego kawałeczka mięsa.

Jeśli udało się nam przebyć wraz z naszymi tragarzami szczęśliwie obszar bagien i mokradeł, otaczały nas palmy, zarośla i wielkie drzewa liściaste, upstrzone od góry do dołu przecudnymi girlandami kwiatów, spowijających je pląturośli i porośli. Pasorzytnicze pnącza — liany, grubości ręki ludzkiej, otaczały nas wkoło i chwytały swymi zielonymi szponami. Kołysały się na nich wspaniałe storczyki brazylijskie — orchideje, które jednak zostawialiśmy w spokoju, gdyż nie wydawały się nam one zbyt oryginalnymi. Nie były to orchideje z tych niezwykle rzadkich gatunków, których poszukiwaliśmy. Niezliczone roje małp o pofałdowanych zmarszczkami twarzach starców i mędrców w piśmie uczonych bombardowały nas z drzew niedojrzałymi owocami, gdyż dobre, dojrzałe, zjadały same. Niekiedy z trzaskiem przedarł się tapir przez chaszcze i gąszcza, to znów wąż jadowity czmychał nam z pod samych nieraz nóg i krył się w pożółkłe, obumarłe listowie, opadłe z drzew i tworzące naturalną, grubą podściółkę dżungli. Bywało, że i sam groźny boa dusiciel, spłoszony naszym widokiem, umykał, siekąc ziemię potwornymi skrętami swego podżarego żółtawo-czerwonego cielska. Spotykaliśmy czasem i właściwych panów tej części dżungli — Indian! Byli to mali, drobni, nadzy hultaje o długich włosach, trzymający w rękach jeszcze dłuższe śmiercionośne dmuchawki — ich straszną, niezawodną broń. I niemało nas to kosztowało zachodów i rozlicznych podarunków, łańcuchów korali i ulubionych przez nich psich zębów oraz niezliczonych uroczystych narad i zapewnień przyjaźni, aby tych przeklętych drabów powstrzymać od tego, by nam nie wpakowali w ciało swych zatrutych „curarą" ciernistych strzałek.

Także kleszcze należały do „przyjemności" dżungli! Drobniutkie te bestyjki, spadają z drzew setkami tysięcy na przechodzących ludzi i zwierzęta, potrafią w minucie wryć się głęboko w skórę, wywołując przez to złośliwe obrzęki i zapalenia. Sok z tytoniu i nafta są dobrym środkiem przeciw temu!

To też „Remate de males" — ta nędzna dziura, wydawała się nam istnym eldoradem, gdy przybyliśmy tam znowu z powrotem z dżungli dla wypoczynku — śmiertelnie zmęczeni i zredukowani przez męczącą nas febrę do rzędu wędrujących szkieletów. Ciepłe, drogie piwo, jakie w „Remate" można było dostać, wydawało się nam jakimś pieniącym poematem, krajowego wyrobu wódka „cachassa" czym wprost boskim, a czarne oczy brzdąkających na gitarach ognistych, wymalowanych senorit, które ze swymi przyjaciółmi-poszukiwaczami gumy huśtały się w hamakach — wydawały się nam tak piękne, jak gwiazdy na niebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. O. P. P.

PRODUKCJA ŚWIATOWA SAMOLOTÓW

Przemysł samolotowy pracuje na całym świecie pełną parą. Nie tylko fabrykacja samolotów wojskowych, lecz i cywilnych w coraz większej ilość przyczynia się do wzrostu produkcji, gdyż czynione są wszelkie wysiłki, aby samolot stał się normalnym środkiem komunikacji pasażerskiej, takim samym, jak kolej, auto, okręt. To też rok ubiegły wykazał nadzwyczajny wzrost zarówno ilości wyprodukowanych samolotów, jak i obrotów w tej dziedzinie przemysłu.

Anglia, która przeprowadza olbrzymie dozbrojenie floty powietrznej oraz rozbudowuje komunikację lotniczą z dominami, podwoiła, a nawet potroiła zarówno ilość fabryk samolotów, jak i ilość konstruowanych aparatów w roku 1937. Wartość ogólna produkcji angielskich fabryk samolotów oceniona została przez związek tych zakładów na sumę 40—50 milionów funtów w 1937 roku (1 i ćwierć miliarda złotych).

W Stanach Zjednoczonych produkcja samolotów wzrosła w 1937 r. o 45 proc. w porównaniu z 1936 rokiem. Wartość produkcji wynosiła 110 do 115 milionów dolarów. Przemysł amerykański pracuje dzisiaj przeważnie na potrzeby armii (dwie trzecie produkcji).

We Francji przemysł lotniczy zatrudnia z górą 25,000 robotników, a zdolność produkcyjna fabryk samolotów wzrosła o 60 proc. w porównaniu z r. 1936. Wartość produkcji w roku ubiegłym wynosiła około 2 miliardów franków.

Rosja wyprodukowała w roku ubiegłym o 40 proc. więcej samolotów, niż w r. 1936, t. zn. 5,600 aparatów.

W Holandii obroty zakładów Fokkera wzrosły z 3,5 miliona guldenów do 7,5 miliona guldenów. Fokker buduje drugą farbrykę samolotów w Breda.

W Szwecji powstała fabryka samolotów, która zatrudnia narazie 500 robotników.

W Japonii powstaje jedna fabryka za drugą wobec dobrej koniunktury.

W Niemczech fabrykacja samolotów rozrasta się w tempie gorączkowym, przy czym głównie na potrzeby armii.

Wszędzie prawie fabryki samolotów zwiększyły nie tylko swe obroty, lecz i zyski. W U. S. A. dwie największe fabryki zwiększyły zyski z 6,8 milionów dolarów do 12 milionów dolarów.

Pięć największych fabryk angielskich zanotowało wzrost dochodów o 60 proc. Firma Armstrong Siddeley dała np. 150 proc. dywidendy akcjonariuszom; Hawker Siddeley — 42,5 proc. dywidendy, Bristol — 22,5 proc.

WIELKI ATAK LOTNICZY NA NANCZANG

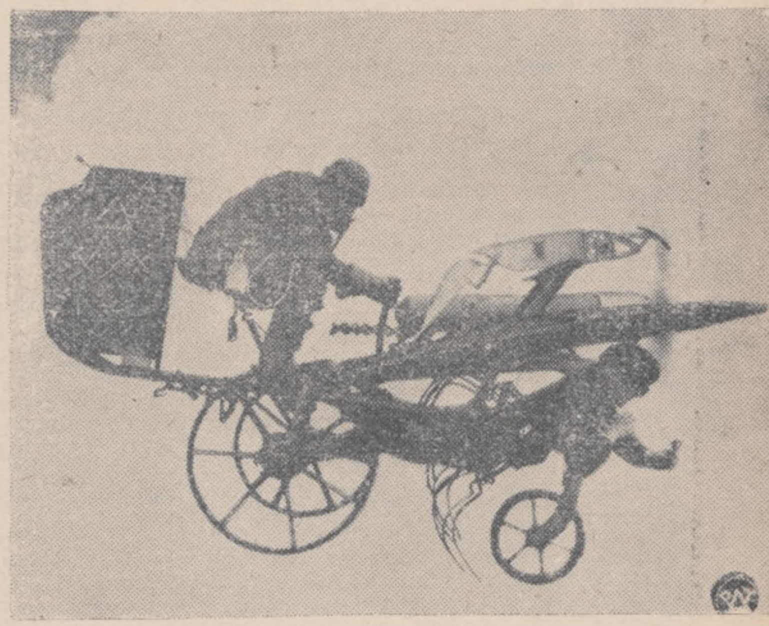
Lotnictwo japońskie przeprowadziło gwałtowny atak lotniczy, największy z dotychczasowych nalotów w obecnym konflikcie chińsko-japońskim, na stolicę prowincji Kiangsi, Nanczang. Około 150 wodnopłatowców bombowych zaatakowało nowy i stary port lotniczy w Nanczangu zrzucając kilkaset bomb ciężkiego kalibru.

Według informacji japońskich oba lotniska zostały doszczętnie zburzone.

AMERYKA BĘDZIE MIAŁA 2000 HYDROPLANÓW

Izba reprezentantów uchwaliła dodatkowy budżet marynarki wojennej. Wysokość jego wynosi 1.12 miliardów dolarów. Przewidziana w projekcie rządowym liczba 3000 hydroplanów uznana została za minimum. Obecnie amerykańska marynarka wojenna posiada 2050 samolotów; za rok będzie więc rozporządzała przeszło 5000 aparatów.

SAMOLOT PRZYSZŁOŚCI



Wynalazcy angielscy skonstruowali fantastyczny samolot, który może wywołać przewrót w całej awiacji. Samolot ten posiada niezwykłą zdolność lotu wstecz, swobodnego wirowania, nagłego opadania i znowu wznoszenia się w górę, oraz najbardziej bezpiecznego startowania i lądowania. Jeśli próby z tym cudownym samolotem, z których fragment widzimy na zdjęciu, będą pomyślne, samolot ten może wywołać prawdziwą rewolucję w lotnictwie.

WYDATKI ANGLII NA KOMUNIKACJĘ POWIETRZNĄ

Angielska Izba gmin przyjęła preliminarz budżetowy ministerium lotnictwa na rok 1938/39, przewidujący wydatki w wysokości 193 milionów 500 tys. funtów.

Jest to suma sześciokrotnie wyższa od preliminowanej w r. 1934, dwukrotnie wyższa od preliminowanej w r. 1936 i wyższa o 25 procent od zeszłorocznej.

Sumy te przeznaczono na dwa cele, do których zmierza rząd przez realizację tego programu: stałe unowocześnienie typów samolotów oraz dostarczenie 1,500 samolotów w marcu 1938 r. i 17,50 — w marcu 1939 r.

NOWY REKORD BOMBOWCA

Francuski lotnik Rossi na samolocie „Amiot 370" ustanowił nowy rekord szybkości na przestrzeni 2000 km przy obowiązkowym obciążeniu 2.000 kg, uzyskując szybkość przeciętną 437 km na godzinę.

Dotychczasowy rekord szybkości 428 km na godz. należał do lotnika włoskiego.

NOWE REKORDY KOBIECE

Międzynarodowa Federacja Lotnicza FAL zatwierdziła następujące nowe rekordy kobiece: P. Claire Roman (Francja) na samolocie Peyret „Taupin", silnik Polymecanique 38 KM 1,57,1, Buc, zdobyła rekord wysokości, osiągając 2.801 m. — Pilotka p. M. Charnaux i p. G. Lallus (Francja) na jednopłatowcu Caudron „Rafale" C 530, silnik Renault Bengali 140 KM, litr. 6,33 — zdobyły rekord szybkości na 1000 km, lecąc z Villesauvage do La Marmogne z szybkością 268,740 km/godz.

ANGLIA POSIADA W TEJ CHWILI 20 MILIONÓW MASEK GAZOWYCH DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Jak wynika z przeprowadzonej debaty w parlamencie, Anglia posiada w tej chwili 20 milionów masek gazowych do dyspozycji ludności cywilnej, a zatem połowę potrzebnej ilości.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

AKCJA ODCZYTOWA W IŁOWIE

Dnia 14. III. 1938 r. w świetlicy K. P. W. Ognisko Iłowo o godz. 18 został wygłoszony odczyt na temat przyszłej wojny powietrznej ze wskazówkami obrony O. P. L. Zainteresowanie tut. kapewiaków było do tego stopnia, że sala mieszcząca 80 osób wypełniona była po brzegi. Komentowanie na temat odczytu wśród pracowników odbywało się przez szereg dni.

AKADEMIA W OGNISKU I K. P. W. BYDGOSZCZ-WARSZTATY

Dnia 19. III. 1938 r. urządziło Ognisko I. K. P. W. Bydgoszcz uroczystą Akademię dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego i imienin Marszałka Śmigłego Rydza. Sala Ogniska odświętnie przybrana w zieleń i dekoracje napełniła się po brzegi członkami K. P. W. i ich rodzinami. Władze Kolejowe reprezentowane były przez pp. Naczelnika inż. Rupińskiego i Sikorskiego. Na program złożyły się: przemówienia (ob. Chodkiewicza), śpiew chóru „Hasło" pod kierownictwem p. Wittstocka, deklamacja (ob. Ćwikowskiego) i popisy muzyczne orkiestry K. P. W. pod kierownictwem p. Schulza. Pod koniec akademii wysłuchano poprzedzonego hymnem narodowym, przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, które zebrani wysłuchali z powagą.

Z ŻYCIA KOLEJARZY GRUDZIĄDZA

Polacy byli i są narodem, który nigdy nie pragnął cudzego.

Tym nie mniej pomni przysłowia „Si vis pacem, para bellum", szykują się do wojny. Szykują się nie tylko budując potęgę militarną, ale kują także ducha, wiedzą bowiem, że bez niej nie ma walki zwycięskiej.

Taką kuźnią ducha jest praca na niwie społecznej. Taką kuźnią ducha, stworzoną przez kolejarzy jest K. P. W. i Rodzina Kolejowa.

W tych właśnie dniach przy bardzo licznym udziale członków odbyło się w sali K. P. W. na dworcu Walne Zebranie Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Ogniska Grudziądz.

Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i dyskusji wybrano nowy Zarząd.

Prezesem K. P. W. został obrany inż. Malinowski, Naczelnik Oddziału Drogowego w Grudziądzu.

AKADEMIA NA CZEŚĆ IMIENIN MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO RYDZA W OGNISKU K. P. W. STAROGARD.

Staraniem Zarządu miejscowego Ogniska Kol. Przysposobienia Wojsk. urządzono w niedzielę dnia 20 b. m. wieczorem w własnej świetlicy na dworcu gł. uroczystą akademię ku uczczeniu imienin Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, według następującego programu. Na wstępie orkiestra Ogniska odegrała kilka utworów wiązanek legionowych, następnie ref. wych. ob. wygłosił referat z życie i czynów dostojnego solenizanta, po czym orkiestra odegrała marsz Wodza, koło teatralne Ogniska odegrało trzy obrazki z dziejów Polski pod tytułem:

1) „Bojownicy", 2) „Bohaterowie", 3) „Młodzi" z żywym obrazem. Akademię zakończono wspólnym odśpiewaniem „Hymnu Narodowego".

Podkreślić należy, że członkowie koła teatralnego wywiązali się ze swych ról znakomicie.

ZIMOWY TURNIEJ MIĘDZYOGNISKOWY GIER SPORTOWYCH O MISTRZOSTWO OKRĘGU K. P. W.

W dniu 13 lutego br. odbył się w Toruniu w hali Okręgowego Ośrodka W. F. turniej zimowy gier sportowych o mistrzostwo Okręgu K. P. W. Wyniki turnieju:

Siatkówka żeńska

Gdynia — Toruń I 2:0 (15:13, 15:10).
Grudziądz — Gdynia 1:2 (13:15, 15:13, 7:15).
Tczew Toruń II 0:2 (10:15, 11:15).
Gdynia — Toruń II 0:2 (6:15, 12:15).

Siatkówka starszych

Toruń II — Grudziądz 0:2 (9:15, 9:15).
Toruń I — Grudziądz 0:2 (7:15, 9:15).

Siatkówka męska młodszych

Gdynia — Toruń II 0:2 (17:15, 15:12).
Toruń I — Grudziądz 2:0 (15:0, 15:10).
Chojnice — Gdynia 0:2 (1:15, 8:15).
Toruń I — Gdynia 2:1 (15:1, 11:15, 15:11).

Koszykówka męska

Toruń I — Toruń II 62:47 (27:20).
Chojnice — Grudziądz 15:32 (12:12).
Grudziądz — Gdynia 36:85 (20:40).
Gdynia — Toruń I 47:46 (31:25).

Po zweryfikowaniu zawodów ustalono następującą kolejność:

Siatkówka żeńska

I miejsce i nagrodę przecehodnią Zarządu Okręgu poraz trzeci zdobył Toruń II.
II miejsce Gdynia.
III miejsce Toruń I.

Siatkówka męska starszych

I miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu poraz trzeci zdobył Grudziądz.
II miejsce Toruń I.
III miejsce Toruń II.

Siatkówka męska młodszych

I miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu poraz trzeci zdobył Toruń I.
II miejsce Gdynia.
III miejsce Chojnice.

Koszykówka męska

I miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu zdobyła Gdynia.
II miejsce Grudziądz.
III miejsce Toruń I.

Koszykówka męska

I miejsce i nagrodę przechodnią Zarządu Okręgu zdobył poraz trzeci K. S. K. P. W. „Pomorzanin" Toruń.
II miejsce K. S. K. P. W. Bydgoszcz.
III miejsce K. S. K. P. W. Gdynia.

Zawody wykazały znaczne podniesienie się poziomu gier sportowych. Szczególnie na podkreślenie zasługują wyniki osiągnięte przez K. S. K. P. W. Gdynia i K. S. K. P. W. Bydgoszcz (w koszykówce).

Drużyny zajmujące od I do III miejsca otrzymały dyplomy pamiątkowe.

TORUŃSKIE K. P. W. OBCHODZIŁO UROCZYŚCIE IMIENINY WODZÓW POLSKI

W dniu imienin II Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego toruńskie K. P. W. urządziło w godzinach popołudniowych uroczystą akademię w sali konferencyjnej gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Na akademię przybyli wszyscy pracownicy Dyrekcji z Dyrektorem Kolei p. Inż. Dobrzyckim, p. Wicedyrektorami i prezesem Okręgu K. P. W. na czele.

Słowo wstępne i dłuższy referat o życiu i czynach Dostojnego Solenizanta wygłosił zwięźle i treściwie prezes Ogniska Dyrekcyjnego K. P. W. Inż. Makarowski.

Następnie chór K. P. W. pod batutą ob. prof. Nowakowskiego odśpiewał trzy pieśni: „Za naszym Wodzem", „Pieśń wojenną" i „Pieśń o Marszałku Rydzu-Śmigłym".

Akademię zakończył koncert zespołu kameralnego K. P. W. pod batutą ob. Kotowskiego odegraniem „Wiązanki Pieśni Legionowych", „Krewkiego Mazura" i „Pierwszej Brygady".

Również i dzień imienin zgasłego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, obchodzono uroczystym nastrojowym wieczorkiem, urządzonym w reprezentacyjnej świetlicy K. P. W. przy dworcu miejskim.

Na program wieczorku złożyły się:: 1) Zagajenie przez p. mgr. Studzińskiego, 2) Odczytanie wyjątków z pism Marszałka przez mgr. Duszyńskiego, 3) Wysłuchanie transmitowanej przez radio mowy Pana Prezydenta Rzplitej, 4) Odśpiewanie pieśni „Za naszym Wodzem" przez chór K. P. W. i 5) Odegraniem „Cawantiny" Rassa przez zespół smyczkowy K. P. W.

Związek Strzelecki

18 i 19 MARCA W WŁOCŁAWKU

W ramach uroczystości 18 i 19 marca br. Związek Strzelecki w Włocławku brał czynny udział.

W godzinach przedpołudniowych, w dniu 18 marca, delegacja Komendy i Zarządu Powiatu udała się do miejscowego pułku piechoty, gdzie na ręce Dowódcy Garnizonu złożyła hołd i strzeleckie życzenia dla Naczelnego Wodza, w dniu Jego imienin. W godz. wieczorowych odbył się uroczysty akt złożenia wieńców od wszystkich organizacyj i wojska u stóp pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu wieńców, oddziały w takt werbli żałobnych przemaszerowały przez miasto.

Nazajutrz rano, 19 marca, w dniu imienin Komendanta, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze, na któ-

rym była obecna liczna delegacja strzelecka. Wieczorem we wszystkich świetlicach strzeleckich zorganizowano uroczyste wysłuchanie przemówienia Pana Prezydenta.

W pozostałych oddziałach strzeleckich w powiecie uroczystości miały przebieg podobny. Wszędzie Zw. Strzelecki zajmował czołowe miejsce, wysyłając swych delegatów do lokalnych komitetów obchodu. W wielu oddziałach inicjatywa zorganizowania uroczystości wyszła od Związku Strzeleckiego, a program obchodu był inspirowany przez lokalne władze strzeleckie.

*

Z okazji imienin Komendanta Obwodu P. W. i Zw. Strzeleckiego ob. kpt. Tkaczyka Józefa miała miejsce w siedzibie Komendy Obwodu w Włocławku uroczystość złożenia życzeń solenizantowi przez współpracowników, młodzież i organizacje wf. i pw.

Na uroczystość stawiły się delegacje wszystkich bez wyjątku organizacyj pw. i wf., z którymi p. kpt. Tkaczyk na przestrzeni kilku lat swej pracy kierowniczej i wychowawczej utrzymuje codzienną styczność.

Przebywającemu do lokalu Komendy solenizantowi złożył pierwszy życzenia Komendant Powiatu PW. i Zw. Strzel. kpt. Jarocki Wiktor, podkreślając w swym przemówieniu zgodne współdziałanie wszystkich organizacyj w pracy nad podniesieniem obronności Państwa.

Z kolei poszczególne delegacje, w ilości około 60 osób, meldowały się ob. kpt. Tkaczykowi z serdecznymi życzeniami. W odpowiedzi ob. kapitan w serdecznych słowach podziękował zebranym za życzenia.

Gromkie „Niech żyje" było uzewnętrznieniem uczuć zebranej młodzieży dla osoby ukochanego Komendanta, jako swego długoletniego troskliwego wychowawcy i kierownika pracy p. w., oraz jako przedstawiciela naszej walecznej Armii, dzięki któremu w dużej mierze młodzież tutejszego obwodu czuje się tak silnie związana z Armią.

Żeby zaś każdy przejaw życia organizacyjnego przyniósł widomą korzyść ogółowi i miał znaczenie „czynu obywatelskiego", zebrani na uroczystości na wniosek prezeski oddz. żeńskiego Zw. Strzeleckiego ob. M. Tusiewiczowej uchwalili zebrać wśród członków swych organizacji ofiary na wykupienie domu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie i sumę tę przekazać na ręce ob. kpt. Tkaczyka.

Na zakończenie ob. kpt. Tkaczyk wręczył legitymacje odznaki instruktorskiej p. w. prezesowi kompanii miejsk. Zw. Strzeleckiego ob. Skrobańskiemu, st. sierż. Z. S. ob. Olejnikowi i instr. zawod. pw. ob. st. sierż. zaw. Hnatowiczowi. **Giejot.**

POWIATOWE ZAWODY BOKSERSKIE Z. S. W ŁASINIE

Dnia 6. III. 1938 r. o godz. 15-ej odbyły się Powiatowe Zawody Bokserskie Z. S. w Łasinie — z udziałem 17 zawodników z całego powiatu grudziądzkiego i 3 zawodników Z. S. Grudziądz-miasto. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie w Łasinie, to też o godz. 15-ej — sala wypełniona była po brzegi publicznością, która z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg poszczególnych walk, zachowując się sportowo, oklaskując i dopingując pięknie walczących bokserów.

Przebieg walk był następujący:

Waga piórkowa: — Bardzo dobrze zapowiadający się Jurkiewicz — Radzyn — mając wagę koguciq wskutek braku przeciwnika w swej kategorii, walczył w kategorii wyższej i uległ nieznacznie na punkty Frontalskiemu — Łasin.

W drugiej parze wagi piórkowej rutyna Iwankowskiego — Łasin, bierze górę nad ambicją i siłą Kwiatkowskiego — Gać, dając pierwszemu zwycięstwo punktowe.

Waga półśrednia: — Doskonały Bożek II — Radzyn — znokautował w drugiej rundzie Karbowskiego — Szonowo.

W drugiej **parze wagi półśredniej** Matyga — Goczałki, pokonał przez techniczne K. O. — Zadrożyńskiego — Gać. W trzeciej **parze wagi półśredniej** Keidrowski — Łasin, wygrał walkowerem z powodu niestawienia się w ringu Zacharskiego — Radzyn.

Waga średnia: Szymański — Goczałki — wygrał przez poddanie się w II rundzie, z prymitywnym Reichlem — Szonowo.

Waga półciężka: lżejszy o kategorię Nowakowski — Radzyn — uległ nieznacznie na punkty Kraszewskiemu — Rogóźno. Nowakowski silny, dysponujący doskonałym ciosem przegrał tylko z powodu braku zaprawy, wskutek czego w III rundzie był zupełnie wyczerpany i zainkasował kilkanaście soczystych ciosów.

Następnie odbyły się walki: — między zawodnikami K. S. Mniszek i Z. S. Grudziądz.

W wadze muszej: — Najpiękniejszą walką wieczoru stoczyli — Chachulski Z. S. Grudziądz z Wiklińskim K. S. Mniszek. Zwyciężył nieznacznie na punkty silniejszy fizycznie Wikliński — K. S. Mniszek.

W wadze piórkowej: — Doskonały Kwiatkowski — K. S. Mniszek — zmusił w II rundzie — do poddania się Neumana — Z. S. Grudziądz.

W wadze średniej — Trzybiński — K. S. Mniszek już w I rundzie — silnym i celnym ciosem — posłał w „krainę marzeń" — Hernika Z. S. Grudziądz. W końcu zaznaczyć wypada, iż boks w powiecie grudziądzkim coraz lepiej rozwija się i poziom stale się podnosi.

Po skończonych zawodach — przemawiał do zawodników Komendant Powiatowy P. W. i Z. S. p. kpt. Kosmowski — dziękując organizatorom meczu — za sprawne przygotowanie zawodów, a zawodnikom za piękne walki, zachęcając do dalszej pracy nad rozwojem boksu w powiecie grudziądzkim, wskazując na to, że boks — to doskonała zaprawa do walki na froncie.

Zwycięzcom wręczył dyplomy Komendant Obwodowy P. W. i Z. S. p. kpt. Praski. Pokonanych zaś zachęcił do dalszej intensywnej pracy nad poprawą formy i zrewanżowania się za porażki na świecie PW. w Radzynie.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W STRASZEWIE

Przed paru tygodniami donosiliśmy na tym miejscu o zapoczątkowaniu przez Związek Strzelecki szczytnej akcji zbiórki stardego żelastwa na Fundusz Obrony Narodowej. Dziś możemy już donieść o pozytywnych rezultatach tej akcji. Na terenie całej Polski — za wzorem bogatych państw zachodnioeuropejskich przeprowadzana jest zbiórka i daje ona — jak można było przewidzieć — doskonałe wyniki. W naszym powiecie przykładem pod tym względem świeci Straszewo, które zakończywszy u siebie zbiórkę — przekazało na F. O. N. 155 kg żelastwa. Zbiórkę przeprowadził tamtejszy oddział Związku Strzeleckiego, którego komendantem jest ob. Świercz Wincenty.

Jeśli już mowa o Straszewie, to nie sposób nie wspomnąć o ważnym szczególe z życia tej wioski. Otóż tamtejszy oddział Związku Strzeleckiego projektuje na wiosnę tego roku wybudowanie na swoim terenie strzelnicy małokalibrowej. Dzięki solidarnej i przychylnej współpracy ze Związkiem Strzeleckim kierownika szkoły p. Pawłowskiego, p. Wójta i Zarządu Gminy Koneck — dzięki ruchliwej inicjatywie ob. Świercza, powstanie nadzwyczaj ważny obiekt z punktu widzenia wychowania, przysposobienia wojskowego i obrony narodowej, a nikła, znikoma wprost liczba strzelnic w naszym powiecie wzrośnie o nową placówkę, tak konieczną i nieodzowną dla rozwoju sportu strzeleckiego, sportu, którego znaczenie wszyscy doskonale rozumieją i oceniają.

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju piękna działalność wywołuje u wszystkich zrozumiałe uznanie i poklask, a z drugiej strony jest nadzieja, że przypuszczalnie akcja ta znajdzie szybko chętnych i godnych naśladowców.

WALNY ZJAZD PRZYSP. WOJSKOWEGO KOBIET

W Warszawie obradował w niedzielę walny zjazd organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

Walny zjazd przyznał sztandary jako nagrodę za najlepszą pracę kołom PWK w Katowicach i Brześciu nad Bugiem, ponadto za wydatną pracę przyznano dyplomy kołom PWK w Radomiu, Gdyni, Kowlu, Kielcach i Bochni.

Walny zjazd uchwalił szereg rezolucji, w których m. in. wyraża radość, iż nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej daje możność kobietom pełnienia służby żołnierza (służby pomocniczej). Zjazd uchwalił, że organizacja PWK oddaje się do całkowitej dyspozycji władz wojskowych w dziale tworzenia wojskowej służby kobiet.

Na zakończenie obrad przybyła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, honorowa przewodnicząca organizacji.

Obrona przeciwlotnicza - jest kwestią życia narodów!

Kącik kobiecy



REWIA ARTYSTÓW PARYSKICH
Dnia 16-go marca odbyła się w Paryżu wielka rewia artystów, połączona z wyszukanymi atrakcjami.
Na zdjęciu — jedna z artystek z małym lwiątkiem na ręku, z którym wystąpiła podczas rewii.

KOBIETY W PRZEMYŚLE METALOWYM

W wydanej przez Instytut Oświaty Pracowniczej pracy p. Ludwika Landaua „Struktura pracy i kwalifikacje pracowników umysłowych w warszawskim przemyśle metalowym" znajdujemy dane dotyczące zatrudnienia kobiet w tej dziedzinie.

Jak się okazuje, kobiety stanowią 16 proc. ogółu pracowników umysłowych warsz. przemysłu metalowego. W drobnych i średnich warsztatach kobiety stanowią 25 proc. ogółu pracowników umysłowych, w wielkich (powyżej 200 robotników) — 7 proc.

Na 124 pracowników technicznych, którzy odpowiedzieli na ankietę Instytutu, była tylko 1 kreślarka. Wśród kalkulatorów i kontrolerów czasu była 1 kobieta na 24 pracowników. Wśród rachmistrzów kobiety stanowią przeciętnie 30 proc., w mniejszych zakładach ok. 50 proc., w największych zaledwie dziesiątą część. Również mało kobiet dostaje pracę w wielkich zakładach w charakterze biuralistek i t. zw. manipulantek. Kobiety znajdują pracę raczej w zakładach mniejszych.

Nie dotyczy to — pisze p. Landau — takich „kobiecych" zawodów, jak sekretarki, a zwłaszcza maszynistki. W korespondencji przeważają kobiety.

Co do wieku, prawie $^{2}/_{3}$ to pracownice do lat 30, reszta do lat 40.

Wykształcenie wyższe wśród tych pracownic umysłowych posiada 19 kobiet (i 18 mężczyzn), zawodowe 41, ogólnokształcące średnie lub niższe 40.

Języki najwięcej pożądane w tym przemyśle w dziale korespondencji to przede wszystkim niemiecki, następnie angielski i francuski.

2.000 MŁODYCH CHINEK ZGŁOSIŁO SIĘ DO SZEREGÓW

Agencja chińska „Central News" donosi: „North China Daily News" ogłasza, że pewna młoda Chinka, absolwentka uniwersytetu Michigan panna Chun pracująca dotychczas w ministerium kolei żelaznych Chin, z chwilą wybuchu działań wojennych poświęciła się całkowicie mobilizacji kobiet chińskich.

Zgodnie z planem, opracowanym przez pannę Chun, troską o wychowanie dzieci zostaje złożona na kobiety w starszym wieku, a wszystkie młode kobiety zostają zmobilizowane. W obecnej chwili ponad dwa tysiące studentek chińskich zaciągnęło się do szeregów, otrzymało umundurowanie i zostało przydzielonych do służby sanitarnej.

Panna Chun przedstawiła osobiście marszałkowi Czang-Kei-Szekowi swój pierwszy oddział. Młode kobiety po zaciągnięciu się do szeregów, otrzymują specjalne wyszkolenie w obozach, są jednolicie umundurowane i będą mogły zdobyć stopnie oficerskie na froncie. Spośród dotychczas zmobilizowanych kobiet, 4400 liczy od 17 do 22 lat.

WIOSENNE TROSKI PANI

Karnawał zgasł, zaczął się Wielki Post, a z nim rauty, brydże w ściślejszym kółku. No i troska o wiosnę. O wiosnę, czyli o wiosenną garderobę.

Bo na wiosnę każda z nas pragnie odmłodzić... no, chociażby swą garderobę.

Napisałam: odmłodzić. Najprzyjemniej byłoby, oczywiście, sprawić sobie wszystko nowe, ale to przekracza możliwości rozsądnego budżetu. To tak jak z twarzą — najchętniej zafundowałoby się sobie nową twarz, na podobieństwo jakiejś Grety Garbo czy innej Joan Crawford; lecz że to luksus wręcz niedostępny, więc się idzie do kosmetyczki. Ta tu wyparuje, tam podmasuje, wszystko razem przypudruje, zabarwi lekkim makijażem i okazuje się, że tak spreparowane oblicze daje się jeszcze nosić bez straszenia bliźnich.

Więc i z garderobą... Jesienny, a nawet zeszłowiosenny kostium można będzie z powodzeniem nosić, o ile go po silnym sparowaniu starannie uprasujemy (do masażu twarzy też się czasem używa — żelazka), odrobinę przykrócimy spódniczkę (aby nie zanadto). Marynarki wiosenne mają być mocniej wcięte w talii. Ale ujdzie i taka mniej wcięta, gdy ją rozweselimy modną apaszką w duże grochy, kwietnią butonierką (najmodniejsze są pęczki pierwiosnków). Najskuteczniej odmłodzi zeszłoroczny płaszczyk czy kostium — kapelusz. Kapelusz słomkowy (można go nosić i przy futrze), ozdobiony kwiatami lub owocami. Kwiaty zakwitające na kobiecych kapeluszach, to najpierwsze zwiastuny wiosny — uprzedzają nawet czeremchę.

Nowością tegowiosenną są kwiaty-olbrzymy, rozkwitające na samym przodzie maleńkich kapelusików, wieńczące je wysokim czubem-pomponem. Obok nich modne są girlandy, układane na główkach kapeluszy, lub podpinające ich ronda. Kwiaty jasne i jaskrawe. Moda wiosenna zapowiada się bardzo kolorowo.

Tak dalece kolorowo, że zrywa z jednobarwną harmonią sukni i okrycia. Że do najwytworniejszych tej wiosny mają należeć komplety fantazyjne i kombinowane. N. p. płaszczyk granatowy na sukni z wełny w paski (paski, przypominające ubrania panów). Palto koloru czerwonego wina na sukni granatowej, ozdobionej paskiem i kamizelką w kolorze okrycia. Płaszcz jasny na sukni ciemnej.

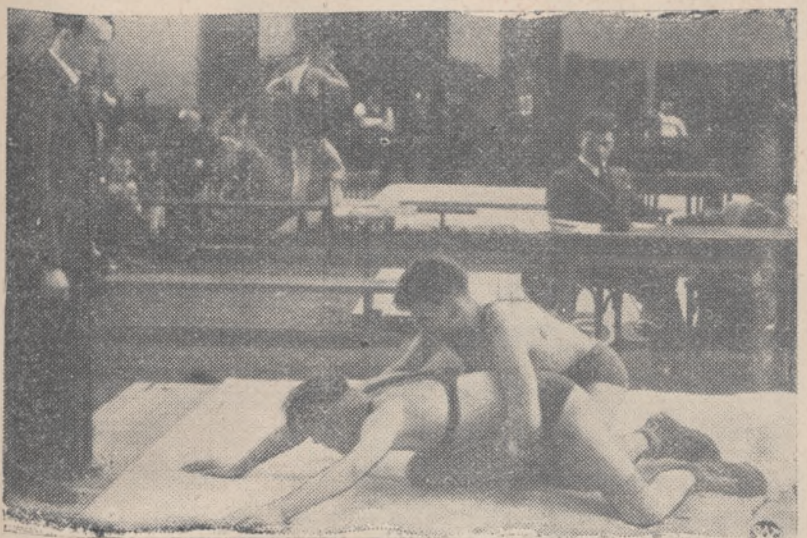
I — także nowość — bluzki długie do bioder; właściwie krótsze kasaki. Jedwabne, bardzo kolorowe, noszone do spódniczek pod palta lub marynarki (oczywiście bluzka „nie śmie" być dłuższa od marynarki).

Obok niezmiernie modnych, wciętych redingote'ów — mamy nowy krój palt równych; nie wciętych ani kloszowych — prostych od góry do dołu.

Dopuszczalna i pożądana wielokrotność mody jest niewątpliwą zaletą — pozwala na skombinowanie w jedną całość zeszłorocznej sukienki z nowym okryciem. Ale — uwaga mesdames — nic łatwiejszego, jak przesadzić w dowolności i fantazyjności. A rezultat takiej przesady bywa wręcz opłakany.

SPORT

ATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI



Reprodukujemy fragment z walk zapaśniczych o mistrzostwo Polski, rozegranych w Katowicach. Zdjęcie przedstawia moment walki Staniczka (Śląsk) z Kulnakiem (Warszawa).

ZIMOWA OLIMPIADA ODBĘDZIE SIĘ RÓWNIEŻ W JAPONII.

Narciarstwo wyłączone z programu igrzysk zimowych.

Kongres międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze postanowił, że igrzyska zimowe odbędą się również w Japonii w Sapporo. Narciarstwo zostało wyłączone z programu igrzysk. Kongres nie zgodził się na przeprowadzenie jakichkolwiek zmian w przepisach amatorskich, obowiązujących olimpijczyków. Uchwała ta przesądza definitywnie sprawę dopuszczenia nauczycieli narciarstwa do igrzysk olimpijskich.

TOKIO WYASYGNOWAŁO 38 MILIONÓW NA ORGANIZACJĘ OLIMPIADY

Zarząd miasta Tokio uchwalił wyasygnować 38 milionów jen na organizację igrzysk olimpijskich i budowę różnych urządzeń sportowych, 10 miliardów jen z tej sumy przeznaczono na budowę samych urządzeń sportowych, 10 milionów przeznaczono na przeprowadzenie nowych dogodniejszych urządzeń komunikacyjnych z terenem olimpiady, 12 milionów jen na budowę olbrzymiego lotniska w centrum Tokio, wreszcie 6 milionów na inne wydatki mające związek z organizacją igrzysk olimpijskich.

Wszyscy uczestnicy olimpiady korzystać będą z bardzo znacznych zniżek kolejowych, okrętowych, lotniczych i tramwajowych.

TRADYCJE WIELKANOCNE UTRZYMANE

Na Wielkanoc 17—18 kwietnia zapowiedziano już przyjazd trzech drużyn piłkarskich zagranicznych, a mianowicie Admira (Wiedeń) grać będzie 17. IV. z ŁKS-em w Łodzi, a 18. IV. z Cracovią. Berlińska drużyna Hertha BSC gościć będzie 17. IV. w Poznaniu na meczu z Wartą, a 18. IV. w Łodzi z ŁKS-em, wreszcie VFB Stuttgart grać będzie 17. IV. w Hajdukach z Ruchem, a 18. IV. w Chorzowie z Amatorskim KS.

Do tej kolekcji proponujemy dodać Węgrów i Rumunów. Prosimy o głos Warszawę i Lwów.

5 MECZÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH I MISTRZOSTWA EUROPY, CZEKAJĄ LEKKOATLETÓW

Program tegorocznych międzypaństwowych meczów lekkoatletycznych przedstawia się następująco:

18—19 czerwca Polska — Francja w Warszawie.

9—10 lipca Polska — Niemcy w Dreznie lub Lipsku.

31 lipca Polska — Rumunia w Czerniowcach.

14 lub 28 sierpnia — ewentualny mecz Polska — Norwegia w Oslo.

15 sierpnia — ewent. mecz kobiecy Polska — Niemcy w Polsce.

3—5 września udział w mistrzostwach męskich Europy w Paryżu.

17—18 września udział w mistrzostwach kobiecych Europy w Wiedniu.

18 września mecz Polska — Węgry w Budapeszcie.

Jest to program, na nasze stosunki, ogromny i dobrze byłoby, aby nic nie stanęło na przeszkodzie do jego realizacji. Doświadczenie uczy bowiem, że większość planów przekreśla brak pieniędzy...

BASEN PŁYWACKI W POCIĄGU

Amerykanie nie lubią sobie odmawiać niczego, co mogłaby im dać technika. Cóż może być przyjemniejszego od kąpieli orzeźwiającej podczas podróży w skwarny dzień letni? Zwłaszcza gdy ekspres przemierza U. S. A. ze wschodu na zachód dążąc od brzegów Atlantyku do brzegów Pacyfiku. Taką właśnie okazję kąpieli w basenie pływackim można znaleźć w ekspresie Nowy Jork — San Francisco. Pociąg ten zawiera w swoim składzie wagon-basen o długości 22 metrów, szerokości 3 i pół metra, głębokości od 1 do 2 m. W wagonie-basenie znajdują się też luksusowo urządzone kabiny-rozbieralnie, gdzie można oddawać się wypoczynkowi, korzystając jednocześnie z naświetlenia kwarcówką. Innowacja ta została, rzecz prosta, przyjęta z aplauzem i chociaż dopłata za użycie basenu nie jest bynajmniej niska, amatorów pływania jest zwykle więcej, niżby ich basen mógł jednocześnie pomieścić.

OTRZYMALIŚMY KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W tych dniach odbyło się w Brukseli zebranie zarządu międzynarodowej federacji kolarskiej, na którym rozpatrywano propozycję PZK przyznania Polsce organizacji kolarskich mistrzostw świata w r. 1941. O powziętych decyzjach nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu, natomiast w rozmowie z korespondentem brukselskim P. A. T. wiceprezes międzynarodowej federacji p. Collignon oświadczył, że propozycja Polski została jednomyślnie przyjęta.

Wniosek nie napotkał w łonie zarządu na żadne sprzeciwy. Decyzja przyznania Polsce organizacji mistrzostw świata musi jeszcze być usankcjonowana prze zwalne zebranie międzynarodowej federacji kolarskiej.

W ten pomyślny dla nas sposób zostały zakończone długotrwałe starania Polski, które przeżywały różne koleje.

HISZPANIE STĘSKNILI SIĘ ZA PIŁKĄ NOŻNĄ

Z Barcelony nadchodzą wiadomości, że hiszpański Związek Piłkarski stara się obecnie zorganizować na całym terenie, znajdującym się pod władzą wojsk rządowych rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Hiszpanii. Zorganizowanie tych mistrzostw natrafia na duże trudności ze względu na to, że najlepsi piłkarze znajdują się zagranicą. Duża część piłkarzy służy w wojsku i przebywa na froncie po obu stronach. Z tych względów przeprowadzenie mistrzóstw okazało się niemożliwe. Wszystkie wyznaczone mecze o mistrzostwo Katalonii nie doszły do skutku ze względu na zdekompletowanie drużyn. Hiszpański Związek Piłkarski prawdopodobnie będzie zmuszony zrezygnować z mistrzostw i zorganizować jedynie spotkania o charakterze towarzyskim z udziałem drużyn kombinowanych.



GENIUSZ

— Kogo można nazwać geniuszem finansowym?

— Człowieka, który zarabia pieniądze prędzej, niż je rodzina wydaje.

OD ZEWNĄTRZ

Znany chirurg przychodzi do kawiarni. Podchodzi doń jakiś pan i wita się bardzo grzecznie. Chirurg go nie poznaje:

— Daruje pan.. ale nie przypominam sobie z kim mam przyjemność?

— Ależ panie doktorze! Niedawno mnie pan operował! Życie mi pan uratował! Jestem Ygrekowski!

— Ach, tak, istotnie! Teraz sobie przypominam. Nawet bardzo ciekawy wypadek! Ale niech pan daruje: wtedy widziałem pana tylko od wewnątrz.

U LEKARZA

— A więc zakazuję panu picia, palenia i grania w karty po nocach.

— Panie doktorze, czy nie była tu przypadkiem przede mną moja żona?

PROFESOR

— Zosiu, dziś miałem okropny sen... Śniło mi się, że Słowackiemu dałem niedostatecznie z polskiego.

GASTRONOMIA CZARNYCH

Nad rzeką Limpopo spotykają się dwaj Murzyni.

— Wiesz, O'Bwana, pewna biała kobieta rzuciła mi straszliwą zniewagę. Dotąd jej nie strawiłem!

— Zniewagi?

— Nie, białej kobiety!

SŁÓWKO O SZKOTACH

— Czy wie pan, że zegarek na rękę jest wynalazkiem Szkotów?

— Co pan powie! Nie miałem o tym pojęcia!

— Tak, tak. Szkoci wpadli na ten pomysł, ponieważ nie lubią sięgać do kieszeni.

Z NOWOŚCI WYDAWNICZYCH

Nowy, marcowy zeszyt „Jantaru", organu Instytutu Bałtyckiego w Gdyni jest zarazem pierwszym zeszytem rocznika drugiego tego kwartalnika, poświęconego zagadnieniom naukowym pomorskim i bałtyckim. W tym nowym numerze pisma zwraca znowu uwagę urozmaicona treść i dobór artykułów na różne tematy.

Na wstępie kreśli Marian Kukiel interesujące uwagi p. t. „Zagadnienia bałtyckie wojny 1812 roku", wykazując na podstawie gruntownych badań, jak nad Bałtykiem zbiegały się ważne nici polityki napoleońskiej w okresie od r. 1806 — 1813. Rzecz, napisana niejako na marginesie pomnikowego dzieła tegoż autora: „Wojna 1812 roku", odznacza się nieprzeciętnymi walorami literackimi. „Polska świadomość na Pomorzu na przełomie XIII i XIV wieku" jest tematem rozważań Romana Grodeckiego. Autor podaje w swym szkicu niezbite dowody twierdzenia, że na Pomorzu już w tak wczesnej epoce istniało silne poczucie narodowe polskie, na równi z innymi dzielnicami Polski ówczesnej. Wywody swoje oparł autor głównie na aktach procesu polsko-krzyżackiego w r. 1339.

Fiński geograf Matti Sauramo sięga w zamierzchłe czasy prehistoryczne, gdy w swym studium „Z przeszłości Bałtyku" zastanawia się nad ciekawym zagadnieniem t. zw. regresji morza i nad jego badaniami. Artykuł M. Gormsena o „Konwencjach w Oslo", podkreślający wagę tych umów gospodarczych państw „grupy Oslo", zamyka pierwszą część numeru („Rozprawy").

W drugiej części („Sprawozdania") mamy szereg przyczynków drobniejszych, a mianowicie Adolfa Schücka „Szwedzko-bałtycka współpraca intelektualna", Artura Almhulta „Fundacja Nobla" (z wykazem osób nagrodzonych przez Fundację), Janiny Krajewskiej „Kropielnice gliniane na Kaszubach z XIX w." (z planszą ilustrowaną 12 rycinami) i Jadwigi Chwalibińskiej „Sumariusz herbarza szlachty prusko-polskiej w rękopisie toruńskim".

Treść zeszytu dopełnia bogaty jak zawsze dział recenzyj, obejmujący razem 17 omówień wydawnictw polskich i zagranicznych, z różnych dziedzin wiedzy. Na całość numeru złożyła się współpraca 23 autorów i to 17 Polaków i 6 cudzoziemców, z czego 1 Fin, 1 Duńczyk, 2 Szwedów, 1 Turek i 1 Anglik. To wciągnięcie uczonych zagranicznych do współpracy jest jedną z cech charakterystycznych „Jantaru", będącego na terenie polskim odpowiednikiem przeznaczonego dla zagranicy pisma angielskiego Instytutu Bałtyckiego „Baltic and Scandinavian Countries".

Adres Redakcji i Administracji „Jantaru": Gdynia, ul. Świętojańska 23, Instytut Bałtycki. Cena pojedyńczego zeszytu zł 3.—, prenumerata roczna (za 4 zeszyty) zł 10.—. Członkom Instytutu Bałtyckiego przysługuje 40% rabatu, zaś instytucjom naukowym i zakładom szkolnym udziela się przy prenumeracie 25% rabatu.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2 4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210 701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „